Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III.
Rok XV. Kraków, środa 28 grudnia 1932 Nr. 351

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.538.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Nacisk Waszyngtonu na rząd francuski

o zapłatę raty grudniowej bez zastrzeżeń

Paryż. 26. 12. (B) Ambasador amerykański Edge odwiedził w sobotę premjera Paul Boncoura i odbył z nim dłuższą rozmowę, z wyniku której przesłał sekretarzowi stanu Stimsonowi sprawozdanie. Jak z Waszyngtonu donoszą, w odpowiedzi na to sprawozdanie **sekretarz stanu Stimson przesłał ambasadorowi amerykańskiemu poufne polecenie, by starał się wpłynąć na rząd francuski, aby dodatkowo uiścił ratę grudniową. Ma on podjąć starania, aby Francję skłonić do zapłacenia raty bez zastrzeżeń, ponieważ obecny rząd amerykański nie może udzielić żadnych obietnic ani przyrzeczeń, wybiegających poza termin objęcia władzy przez nowego prezydenta.**

Wielki dom towarowy i 6 kamienic spłonęło w Barcelonie

Madryt. 26. 12. (R) W olbrzymim domu towarowym „El Siglo" w Barcelonie wybuchł w nocy z soboty na niedzielę **groźny pożar, którego pastwą padł potężny budynek oraz 6 przyległych kamienic. Podczas akcji ratunkowej 8 osób odniosło ciężkie rany. Straty materjalne oceniają na około 40 miljonów pesów.** Jak przypuszczają, pożar powstał od krótkiego spięcia. W oknie wystawowem umieszczona była zabawka, popędzana prądem elektrycznym i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa krótkie spięcie powstało w tej zabawce. Stwierdzono bowiem, że pożar wybuchł w oknie wystawowem, skąd następnie przerzucił się na cały budynek. **W domu towarowym zatrudnionych było 1400 osób, które straciły pracę.**

Inauguracja roku akademickiego na U. H. w Jerozolimie

Weizmann obejmuje katedrę w Jerozolimie

Jerozolima (ŻAT). Na Uniwersytecie Hebrajskim odbyła się uroczystość inauguracji roku akademickiego, połączona z drugą doroczną ceremonją podziału dyplomów między absolwentów uczelni. Uroczystość miała przebieg bardzo imponujący. Wzięło w niej udział ciało profesorów in corpore oraz wszyscy słuchacze wraz z przedstawicielami zaproszonych organizacyj i towarzystw. Obecni byli między innymi **Wysoki Komisarz Palestyny generał sir Artur Wauchope, prezydent Agencji Żydowskiej p. Nahum Sokołów oraz liczni akredytowani przy rządzie palestyńskim konsulowie państw obcych.**

Uroczystości inauguracji roku akademickiego dokonał kanclerz Uniwersytetu Hebrajskiego, Dr. J. L. Magnes, który podkreślił rozwój uczelni i jej zdobycze w różnych dziedzinach nauki. Dr. Magnes zaznaczył między innemi, że **jedną z najbardziej palących potrzeb Uniwersytetu jest uruchomienie wydziału pedagogicznego.**

Wysoki Komisarz sir Artur Wauchope w przemówieniu swem gratulował dyplomatom i wyraził szczególne swe zadowolenie, że w roku przyszłym akademickim przy Uniwersytecie **będzie już czynny wydział dla nauk rolniczych pod kierownictwem Dra Chaima Weizmanna.**

Z kolei wygłosił przemówienie prezydent Agencji Żydowskiej, p. Nahum Sokołów.

Następnie odbyło się uroczyste rozdawanie dyplomów. Absolwenci uzyskali stopień naukowy „Master of Arts". Ogółem było 11 dyplomantów, w tem 5 Żydów, pochodzących z Rosji, 3 z Polski, 2 z Rumunji i 1 z Persji.

Uroczystość została zakończona imatrykulacją nowych słuchaczy.

Sokołów na przyjęciu u Wauchope'a

Jerozolima (ŻAT). Wysoki Komisarz Palestyny generał sir Artur Wauchope wydał obiad na cześć bawiącego w Palestynie prezydenta Agencji Żydowskiej i Światowej Organizacji Sjonistycznej p. Nahuma Sokołowa.

Grossmann o dążeniach rewizjonistów

Jerozolima. (ŻAT) Wiceprezes światowego związku sjonistów-rewizjonistów p. Meir Grosman zwołał konferencję prasową, na której sprecyzował stanowisko rewizjonistów wobec aktualnych zagadnień sjonistycznych. P. Grosman poruszył m. in. sprawę projektowanej rady ustawodawczej i ostrzegał rząd palestyński, iż powinien spodziewać się raczej niepokojów niż zgody, na wypadek powołania do życia tej rady. Żydzi, oświadczył p. Grosman jednomyślnie **zbojkotują radę i stanowczo będą odmawiali uznawania ewentualnych jej postanowień i uchwał.**

Poruszając sprawy wewnętrzno-sjonistyczne p. Grosman zaznaczył, że rewizjoniści zdecydowani są **zdobyć większość na najbliższym kongresie i spowodować zniesienie Agencji Żydowskiej i złamanie hegemonji stronnictw robotniczych.**

Arabowie przeciw radzie ustawodawczej

Jerozolima. (ŻAT) Organ naczelnego mufti'ego Jerozolimy „El Jamea el Arabia" zamieścił artykuł, w którem pismo stwierdza, że stanowisko Arabów palestyńskich wobec projektu utworzenia w Palestynie rady ustawodawczej będzie obecnie **identyczne z ich stanowiskiem wobec projektu z roku 1922.** Arabowie odrzucą ten projekt, aczkolwiek, dodaje pismo, nie jest wykluczone, że znajdą się niektórzy polityce arabscy, którzy na projekt ten się zgodzą.

Sensacyjny zwrot w sprawie prof. Cohna z Wrocławia

Berlin. (ŻAT) W sprawie prof. Ernesta Cohna z uniwersytetu wrocławskiego, przeciwko któremu od dłuższego czasu prowadzona jest zaciekła kampanja narodowych socjalistów, powodując trzykrotne zawieszenie wykładów na uniwersytecie, nastąpił sensacyjny zwrot w tym kierunku, że obecnie przeciwko prof. Cohnowi występuje **również rektorat i senat uniwersytetu, które dotychczas broniły go swoim autorytetem.**

Pewne pismo niemieckie rozpisało w tych dniach ankietę n. t. czy Trocki zasługuje na udzielenie mu prawa azylu w Niemczech. Pismo zwróciło się do szeregu osobistości ze świata politycznego i naukowego, a m. in. również do prof. Cohna. W odpowiedzi na ankietę prof. Cohn odpisał, że „umysłowo pracujący człowiek zasługuje na ochronę jego osoby, jeśli unika agitacji politycznej".

Na odpowiedź prof. Cohna rektor i senat uniwersytetu wrocławskiego zareagowali oświadczeniem, że możliwość dalszej działalności wykładowej prof. Cohna musi być podana w wątpliwość.

Postępowi profesorowie i studenci uniwersytetu wrocławskiego zdecydowani są jednak nadal walczyć o sprawę prof. Cohna.

NA TROPIE ZAMACHOWCÓW WIEDEŃSKICH.

Wiedeń 26. 12. PAT. Śledztwo w sprawie zamachu gazowego na pocztową kasę oszczędności nie postąpiło naprzód. Udało się natomiast policji zaaresztować w jednem z miast prowincjonalnych **pewnego narodowego socjalistę, podejrzanego silnie o udział w zamachu na dom towarowy Gerngrossa.** Nazwisko aresztowanego trzymane jest narazie w tajemnicy. Policja spodziewa się, że wkrótce uda jej się wytropić głównych winowajców.

ZAMACHY BOMBOWE W NIEMCZECH

Berlin. 26. 12. (Sch) W noc wigilijną w Saalfeld dokonano dwóch zamachów bombowych, na mieszkanie pastora i komisarza policji. Niewykryci sprawcy rzucili jedną bombę, sporządzoną z kwasu solnego i karbidu do mieszkania pastora. Wybuchająca bomba wyrządziła znaczne szkody materjalne, nie raniąc nikogo z domowników. Drugą bombę usiłowano wrzucić do mieszkania komisarza policji, znajdującego się na pierwszem piętrze ponad mieszkaniem pastora. Bomba odbiła się jednak o ramę okienną i spadła na bruk.

W Berlinie minęły święta spokojnie.

Ameryka zmienia front

Z pośród dwóch zmagających się o uznanie słuszności myśli gospodarczych, tj. z pośród reprezentowanej przez Anglję idei honorowania zadłużeń państwowych za każdą cenę i ofiarę i z pośród głoszonej przez Francję, a także i przez Polskę, tezy uiszczania się z zobowiązań finansowych tylko w miarę ekonomicznie usprawiedliwionych możliwości — zwycięży pogląd tych ostatnich.

Świadczy o tem treść orędzia urzędującego prezydenta Hoovera, z której wynika, że rząd Stanów, jak dziś sprawy stoją, jednak gotów jest do powołania nawet wbrew woli i poza Kongresem, specjalnej komisji w sprawie rozpatrzenia długów europejskich, z tem, iż z góry jest mowa o tem, że Ameryka liczy się z koniecznością zmniejszenia kwot płatności jej przypadających — uzależniając koncesje swe jedynie od, z pewnemi zastrzeżeniami, ustępstw Europy w dziedzinie handlu zagranicznego. Hoover łączy sprawę długów wojennych ze światową konferencją gospodarczą i z problemem rozbrojenia. I jakkolwiek Roosevelt tego łączenia problemów nie uznaje, jakkolwiek z tego powodu właśnie mają wyróść główne przeszkody w realizacji nowej inicjatywy Hoovera, na jedno należy z całym naciskiem zwrócić obecnie uwagę: że Hoover w swem orędziu, a więc tem samem rząd Stanów Zjednoczonych, przez połączenie tych problemów jednym węzłem zdał sobie sprawę z tego, że **bez stabilizacji walut zagranicznych i bez umożliwienia wzrostu międzynarodowej konsumcji, mowy być nie może o naprawie konjunktury w Ameryce.** Poraz pierwszy więc występuje w tym wypadku oficjalne połączenie zjawisk gospodarczych ogólnych z lokalnemi fenomenami ekonomicznemi Ameryki. Wprawdzie jest dziś prez. Hoover gwiazdą zachodzącą na firmamencie politycznym, a następca jego z wyboru demokratów, naopak wszelkim nadziejom, jakie niedawno jeszcze łączono z jego dojściem do władzy, nie kwapi się, jak dotychczas do współdziałania z nowym planem gospodarczym Hoovera; mimo to jednak można dziś z pełnem przekonaniem twierdzić, że stanowisko czynników rządowych Ameryki uległo diamentralnej przemianie, już choćby w porównaniu z pierwszą połową bm. **Poprostu zwyciężyła i przekonała adwersarzy finansowych z za Oceanu teza gospodarcza Francji i towarzyszących jej państw, które rat swych nieuiściły.**

Czego bowiem domagały się w uzasadnieniach swych o niepłaceniu raty grudniowej państwa niepłacące? Dostosowania wartości swych zobowiązań płatniczych do wartości obrotów gospodarczych ze Stanami. Wynika to z uchwały parlamentu francuskiego, która zadecydowała o niewypłaceniu annuitetu Ameryce (jak zresztą i równocześnie o upadku rządu Herriota), a która wedle oryginalnego brzemienia, jakie podaje „Le Temps" z 19 bm. opiewa w punkcie pierwszym, że „zachodzi potrzeba natychmiastowego spowodowania przez wszystkich dłużników Ameryki konferencji generalnej, której celem ma być nowelizacja wszelkich zobowiązań międzyrządowych i położenie kresu wszelkiemu transferowi międzynarodowemu, nieznajdującemu należytego pokrycia w bilansie gospodarczym."

A także ostatnia nota polska skierowana do amerykańskiego sekretarza Stanu zawiera przecież, jako istotną część swą, nie co innego, jak właśnie dezyderat umożliwienia większej ekspansji handlowej dla interesów Polski w kierunku Ameryki, co właśnie równem jest tezie francuskiej o potrzebie **stworzenia ekwiwalentów czynnych w bilansie handlowym dla pozycyj biernych bilansu płatniczego.**

Przeciwstawiony do powyższego pogląd dłużniczy, reprezentowany przez państwa, które zapłaciły swą ratę w połowie grudnia, a więc pogląd Anglji tłumaczy się chyba tylko przewagą interesów bankowych nad interesami handlowemi, co też bezspornie w odniesieniu do Wielkiej Brytanji przy przyjętem przez nią stanowisku miało miejsce. Dlatego też mógł konserwatywny perjodyk londyński „The Statist" z przed kilku dni twierdzić, — wyrażając temsamem pogląd kierowniczych sfer finansjery angielskiej, — że przez wysuwanie zagadnień handlowych przed zobowiązaniami finansowemi zadokumentował Paryż, że rezygnuje z wszelkich ambicyj w kierunku objęcia roli bankiera Europy, czy świata, i że temsamem Paryż złamał sam sobie swą karjerę finansową. Dalszem uzasadnieniem angielskiego systemu załatwienia długów wojennych jest podnoszone przez teoretyków (a obalone już zresztą w dobitny sposób przez prof. Gustawa Cassela w jego publikacjach w prasie niemieckiej i francuskiej) twierdzenie, że przez napływ złota do jednego punktu zbornego tj. do kas Reserve Banków, wywołaną zostanie, w myśl reguły o automatyzmie ruchu cen, konjunktura haussowa w Ameryce. która za pośrednictwem giełd przeniesie się na pozostałe rynki świata i doprowadzi tą drogą do poprawy ogólnego położenia gospodarczego. Te spekulatywne jednak rozważania gospodarcze angielskiego punktu widzenia otrzymały także i inne naświetlenie, właśnie ze strony francuskiej, która udawadnia, że Anglja, jako wielki wierzyciel nie chce poprostu wprowadzić w życie precedensu, wedle którego dłużnik mógłby jednostronnie pozbywać się swych zobowiązań. Jak widać jednak z treści orędzia Hooverowskiego zwyciężyła oparta an zdrowszych przesłaukach ekonomicznych zasada rozwiązania komplikacyj gospodarczych międzypaństwowych, reprezentowana przez Francję, skoro właśnie we wspomnianym orędziu uwzględnione zostały warunki, stawiane przez państwa niepłacące i skoro szereg równocześnie z orędziem Hoovera ogłoszonych autorytatywnych enuncjacyj amerykańskich (n. p. pogląd znanego ekonomisty, rektora Uniwersytetu w Columbia, Murray Butler'a w „Observer") głosi, że powrót do prosperity zależnym jest w pełnych stu procentach od natychmiastowego poddania kontroli systemu długów i uregulowania go w sensie porozumienia, zawartego przez państwa europejskie w dniu 9 lipca w Lozannie.

Orędzie Hoovera może być więc uważane, niezależnie od rezultatów jakie przyniesie za dalszy wielki krok naprzód w zwycięskim pochodzie DUCHA LOZANNY.

L. Berger.

PIERWSZY WYŁOM: MORATORJUM DLA GRECJI

Londyn. 26. 12. PAT. Z Ameryki donoszą, że rząd waszyngtoński udzielił Grecji przedłużenia moratorjum Hoovera na dalsze dwa lata. Aczkolwiek suma, jaka wchodzi w grę, jest bardzo mała, to jednak w Londynie uważają, że w **Waszyngtonie zaczyna powoli dojrzewać zrozumienie dla sytuacji państw europejskich.**

Lord Melchett w Warszawie

Warszawa. 26. 12. ŻAT. Dziś przedpołudniem przybył do Warszawy lord Melchett, honorowy prezes Makkabiady. W powitaniu dostojnego gościa na dworcu wzięli udział członkowie Egzekutywy Makkabi oraz przedstawiciele Organizacji Sjońskiej. Lord Melchett złożył w godzinach przedpołudniowych wizytę w ambasadzie brytyjskiej w towarzystwie prezesa Światowego Związku Makkabi Dra Lelewera i swego sekretarza, p. Feiwla. Lord Melchett poinformował ambasadora angielskiego o żydowskiem dziele odbudowy w Palestynie, poczem informował się o położeniu Żydów w Polsce.

W południe lord Melchett był obecny na sesji Rady Partyjnej Organizacji Sjońskiej b. Kongresówki, gdzie po powitaniu przez przewodniczącego wygłosił dłuższe przemówienie, wyrażając radość z powodu udziału w obradach organizacji sjońskiej kraju, stanowiącego największe skupienie żydowskie w Europie. Lord Melchett pozdrowił konferencję imieniem sjonistów angielskich poczem podniósł zasługi żydostwa polskiego około odbudowy Palestyny.

Po powrocie do hotelu Europejskiego przyjął lord Melchett wizytę ks. Lubomirskiego, któremu towarzyszył wyższy urzędnik Ministerstwa Spraw Zagr.

Wieczorem odbyła się w hotelu Europejskim konferencja prasowa z udziałem licznych przedstawicieli prasy żydowskiej. Po zagajeniu konferencji przez prezesa Zw. Makkabi w Polsce p. Ruseckiego lord Melchett w przemówieniu swem przedstawił wielkie znaczenie sportu, który może wpłynąć na zbliżenie między narodami. Lord Melchett podniósł konieczność zwiększenia szeregów członków Związku Makkabi ze 100.000 do 1 miljona Żydów na całym świecie. Jak wynika z informacyj, udzielonych przedstawicielom prasy, na Makkabiadę zimową w Zakopanem przybyć ma około 11.000 osób, w tem 2.000 zawodników i gości z zagranicy.

Lord Melchett wyjeżdża jutro w dalszą podróż na Bałkan i do Palestyny. W drodze powrotnej zamierza przybyć na Makkabiadę do Zakopanego. Podróż lorda Melchetta poświęcona jest wyłącznie sprawom organizacyjnym Związku Makkabi, a w szczególności Makkabiadzie zimowej w Zakopanem.

WYBORY NA KONFERENCJĘ HISTADRUT HAOWDIM

Jeroozlima. 26. 12. ŻAT. Odbyły się w całym kraju wybory na konferencję Histadrut Haowdim (federacja robotników żydowskich). Na ogólną liczbę 33 tysięcy członków Histadrutu prawo wyborcze posiada 29 tysięcy. Na listę zjednoczonych partyj Poalej-Sjon i Hitachdut padło 73 proc. głosów. Reszta głosów przypadła innym ugrupowaniom, jak Haszomer, Hacair, ogólnosjoński związek młodzieży, Poalej-Sjon lewica i religijna grupa robotni za. Ostatnie wybory na konferencję Histadrutu odbyły się w roku 1926. Wówczas Poalej-Sjon i Hitachdut (nie połączone) otrzymały razem 78 proc. głosów.

ŚWIĘTA W ZAKOPANEM

Zakopane. 26. 12. PAT. Zjazd gości w Zakopanem podczas świąt Bożego Narodzenia był olbrzymi, jakkolwiek rozpoczął się dopiero w przeddzień wilji. Według dotychczasowych obliczeń przybyło do Zakopanego około 10.000 osób. W następstwie tego panowało w lokalach tutejszych niebywałe ożywienie i ścisk. Pogoda przez obydwa dni świąt była chmurna, co po 2 tygodniach pogody słonecznej wróży świeży opad śnieżny.

NAPAD RABUNKOWY W NOC WIGILIJNĄ

Zakopane. 26. 12. PAT. Z Czarnego Dunajca donoszą, że nocy wigilijnej, w czasie, gdy domownicy wyszli na pasterkę, a w domu pozostał jedynie gospodarz tamtejszy Fabian Bielak. do izby wtargnęli dwaj osobnicy, obezwładnili Bielaka i ograbili z 4-ch posiadanych przez niego portfeli, w których było 800 dolarów i 5.300 zł. gotówką. Po dokonaniu rabunku napastnicy zbiegli.

PFRIMER OPUSZCZA HITLERA

Wiedeń 26. 12. PAT. Ułaskawiony na podstawie amnestji prezydenta Miklasa przywódca Heimwehry i główny organizator zamachu Heimwehry z dnia 13 września 1931 roku. Pfrimer, wystosował pismo do Hitlera, w którem oświadcza, **że nie może się zgodzić na jego politykę i że wobec tego występuje ze stronnictwa narodowo-socjalistycznego.**

Informator gospodarczy

„SZEWC VIII. KAT.": Należało złożyć zeznanie o dochodzie, nawet wtedy, kiedy Pan wogóle dochodu nie miał. Teraz wskutek niezłożenia zeznania o dochodzie popadł Pan w t. zw. „zaoczność wymiaru" i rekurs będzie bardzo trudny. Najmniejsza suma dochodu, podlegająca opodatkowaniu, wynosi 1.500 zł. rocznie, 200 zł. miesięcznie tylko od uposażeń.

„B. B. 31" TYMBARK: Nie jest Pani obowiązana do prowadzenia ksiąg handlowych.

„SKRZYWDZONY" PILZNO: Należy wnieść sprzeciw do Komisji Odwoławczej z żądaniem rozdzielenia opodatkowania także na Pańskiego wspólnika.

„WDZIĘCZNY" NOWY SĄCZ: 1) Zapłaci Pan stawkę 1 proc. przy prawidłowych księgach handlowych. 2) Handlem hurtowym jest sprzedaż przeważnie w większych ilościach (partjami) towarów kupcom i przemysłowcom, nabywającym towar w celach handlowych i przemysłowych. 3) Lepiej rozszczepiać sprzedaż, a nie odbiorców.

„HAKA" CHRZANÓW. 1) Bez względu na klasę miejscowości 20 tysięcy z kategorji II. na III. 2) Identyczne. Sąd Najwyższy orzeczeniem z dnia 7 kwietnia 1930 r. Nr. II. 3k. 130/30 uznał, że pod pojęcie zakładu gastronomicznego podpadają wszystkie te zakłady, w których wydaje się potrawy ciepłe czy zimne, do spożycia na miejscu.

„PATENT" RZESZÓW: Kwestja szyldu nie ma w tym wypadku żadnego zboczenia, albowiem odpowiedzialność za podatki przedsiębiorstwa dawnego w tym samym lokalu, spada na nowego właściciela, przejmującego to przedsiębiorstwo. Źle uczyniono, że nie wykupiono innego świadectwa przemysłowego na nazwisko nowego przedsiębiorcy zaraz po licytacji.

P. H. DENKER, KRAKÓW: O ile jest protokołowana, musi prowadzić prawidłowe księgi handlowe.

„A. B.": Można zaskarżyć o niedotrzymanie umowy, jeżeli w umowie tej postanowiono, że gospodarz nie wynajmie w swym domu lokalu innej, konkurencyjnej firmie obuwniczej. Najlepiej sprawę powierzyć adwokatowi.

„G." RZESZÓW: 1) Rejestrowana firma musi prowadzić prawidłowe księgi handlowe. Może być księgowość pojedyncza, ale musi być bilans. Lepiej jednak prowadzić księgowość podwójną, choćby ze względu na podatek dochodowy. 2) 0'75 proc. z księgami, 1 proc. bez ksiąg.

„POLTYP" GORLICE: W czasie, kiedy tamtejsza władza skarbowa objaśniła Panu, że należy wnieść specjalne podanie o przeklasyfikowanie świadectwa przemysłowego, nie była jeszcze ta władza w posiadaniu nowego okólnika ministerjalnego. — Teraz tamtejszy urząd skarbowy już zapewne treść tego okólnika zna i może Pan wykupić na 1933 r. patent III. kategorji bez specjalnego podania.

„S. B." KORCZYNA: 1) Może Pan wykupić świadectwo przemysłowe III. kategorji bez żadnej obawy. 2) W razie, gdyby władza skarbowa czyniła Panu w tym względzie jakieś trudności, może się Pan odwołać do Izby Skarbowej względnie do N. T. A. 3) W myśl nowego okólnika Min. Skarbu, zakłady handlowe, prowadzące sprzedaż wyrobów tytoniowych ubocznie, w tym samym lokalu, nie muszą wykupywać specjalnego świadectwa przemysłowego na wyroby tytoniowe.

„E. I. S.: 1) Tylko z II. na III. kategorję. 2) O ile Pan miał obrót niżej 20.000 zł. w r. 1931, może Pan bez specjalnego podania wykupić patent III. kategorji. IV. kategorji nie może Pan w żadnym wypadku wykupywać. Teraz może Pan sprzedawać także piwo przy kategorji III. patentu, bez konieczności wykupywania specjalnego świadectwa przemysłowego na sprzedaż piwa.

B. L. N. „BŁAŻOWA": 1) IV. kategorji dla instytucyj kredytu krótkoterminowego. Okólnik w sprawie przeklasyfikowania patentów zakładów handlowych już się u nas ukazał i został przez nas omówiony. 2) Spółdzielnie kredytowe mogą pobierać do 10 proc. odsetek rocznie, prócz damna, kosztów porta, opłat stemplowych i prowizji obrotowej, która jednak nie może przekraczać 1/8 proc. kwartalnie. Prowizja ta może być podwyższona do 1/4 proc. kwartalnie w wypadkach, w których rachunek nie wykazuje w ciągu kwartału żadnych zmian.

„125 JASŁO": Okólnikiem z dnia 16 czerwca 1932 r. L. D. V. 16691/4/32 Min. Skarbu zwolniło od nabywania świadectw przemysłowych te przedsiębiorstwa sprzedaży wyrobów tytoniowych, których prowizja za sprzedane wyroby tytoniowe w r. 1932 nie przekracza 360 zł. w stosunku rocznym. O ile przedsiębiorstwo osiągnęło większą prowizję, może wykupić świadectwo przemysłowe za r. 1933 w terminie do dnia 1 marca 1933 r., bez kar i procentów zwłoki.

„WDZIĘCZNY" OŚWIĘCIM: 1) Na świadectwo przemysłowe IV. kategorji towarów mieszanych może Pan sprzedawać także znaczki filatelistyczne. 2) Trzeciej kategorji, o ile prócz właściciela względnie zastępującego go dorosłego członka rodziny zatrudniony jest jeden dorosły subjekt i utrzymywane są nie więcej, jak dwa oddzielne składy.

„URATOWANIE EGZYSTENCJI": 1) Urząd Skarbowy może przeprowadzić taką egzekucję. 2) Sprawa jest istotnie bardzo ciężką, ale przedewszystkiem może żona Pańska wnieść o wyłączenie ewentualnie zajętych rzeczy, albowiem w tym wypadku żona, na której imię opiewa patent, jest właścicielką przedsiębiorstwa. W międzyczasie może Pan wnieść prośbę do odnośnego Zakładu o zwolnienie Pana z opłat, a o ile Zakład się nie zgodzi na to, nie widzimy rzeczywiście wyjścia z sytuacji, albowiem Zakład może dochodzić swych pretensyj na członkach rodziny.

„STAŁY CZYTELNIK" KROSNO: 1) Według otrzymanych przez nas informacyj, dało ostatnio Ministerstwo Skarbu polecenie Dyrekcji Monopolu Solnego w kierunku przywrócenia od życia hurtowni soli i zlikwidowania istniejących obecnie wolnych składów soli. Pogłoski mówią jednak, że koncesje na hurtownie soli mają otrzymać dotychczasowi koncesjonarjusze wolnych składów soli. Dotychczas żaden okólnik ani rozporządzenie w tej sprawie się nie ukazały. 2) Proszę się zwrócić o informacje do Polskiego Związku Turystycznego, Kraków, ul. Szpitalna 36.

ST. K. KATOWICE: Nie jest Pan obowiązany do prowadzenia prawidłowych ksiąg. Tylko do V. kategorji włącznie.

H. D. NOMBERG

Dwaj przyjaciele

Przełożył Leon Herbst

5, IV.

W górze wąski pas nieba, nad ulicą Franciszkańską, — jest pochmurny i zasępiony. Rozlała się jakaś zastygła masa, jakby ze zużytej farby, nie wydaje żadnego szmeru, jeno głosi w milczeniu starą mądrość Koheletu; wszystko jest marne: słońce wschodzi i zachodzi, kroczy na południe i nawraca na północ i tak codziennie, co roku bezustanku i bez końca. Nudne, głupie krople deszczu padają i padają. Powietrze jest mgliste. Widocznie lato się przeziębiło i leży w niemocy. Ale na dole, na ulicy Franciszkańskiej, tak na trotuarach, jak i na środku gościńca życie hałasuje, wre i kipi. Pędzą i gonią Żydzi i wycierają ze zmarszczonego czoła czerwonemi chustkami pot, który spływa strumieniami tak samo podczas dżdżystych dni, jak i też podczas największych upałów. Ostra woń skór dolatuje z drzwi i bram i włazi złowiekowi w całe jego jestestwo, a odór ten jest ciężki jak egipskie ciemności, które można było rękoma dotknąć. A na przecięciu ulicy Wolskiej dołącza się odór starzyzny a z ulicy Bonifratrów unosi wiatr silny, palący zapach tytoniu. Ciężkie wozy towarowe naładowane skórą tłuką się pośrodku gościńca. Żydzi w długich chałatach z obrośniętemi twarzami i z wybałuszonemi oczyma handlują, błąkają się, pędzą i lecą. Oto dwaj Żydzi zderzyli się w pospiesznym biegu — popatrzył jeden na drugiego tępem, bezmyślnem spojrzeniem, jak warjaci i uczyniwszy jakiś dziwny, nieokreślony ruch ręką — pomknęli dalej, jak strzała, każdy w swoją stronę. A tu posuwa się jakiś blady, młody człowiek z podstrzyżonemi pejsami, w aksamitnym kaszkiecie — z bródką, która dopiero co poczyna róść. Widocznie niedawno odszedł z utrzymania rodziny i przyjechał poraz pierwszy do Warszawy szukać jakiegoś handlu — interesu. Kroczy powoli, a jego zamyślone, na poły mistyczne oczy błądzą i szukają czegoś. A ulica wre, kipi — przechodnie spychają go to w lewą, to w prawą stronę, niekiedy cofają go w tył, podobnie, jak nurt rzeki drzazgę, źdźbełko. A niebo kapie i kapie i zdaje się, jakgdyby gdzieś na strychu leżał schowany Kohelet, wystawia z dziury starą, pomarszczoną twarz, z zimnemi, drwiącemi oczyma i patrzy na ulicę Franciszkańską i śmieje się i wystawia język i prawi swoją starą przypowieść: wszystko jest marnością.

Szekier i Szlimazel idą przez ulicę. Szekier prowadzi pod ramię Szlimazla — powoli spacerują i rozmawiają. Wyjawiają sobie sekrety i w mig się rozumieją, jak zakochana para. A ulica wre i kipi — niecha, sobie wrze i kipi! Przesłyszał Szekier jakie słowo — nieszkodzi; wystarczy by spojrzał na twarz Szlimazla i zauważył poruszenie jego warg, a już dobrze zrozumiał, tak jakby jego słowa słyszał; a gdy znów Szlimazel przepuścił jakieś słowo [illegible] — spojrzał w oczy przyjacielowi i wszystko już dokładnie pojął. Tylko ci handlujący Żydzi, którzy ich co chwila popychają to z przodu, to z tyłu, doprowadzają Szlimazla do pasji — więc klnie:

— Dzicy ludzie, fanatycy! Jak to gonią!

— Nie złość się Szlimazel. Te dzikie istoty, jak ich widzisz, dokonują ważnej rzeczy: zaopatrują świat w skórę. A buty, bracie, przecież chcesz nosić i do tego całe — mityguje go Szekier. Poczem ciągnie dalej:

— A wiesz co ci powiem: zazdroszczę im, tym dzikim istotom. Oni handlują z takim zapałem, serce i duszę, życie i ciało w to kładą, tak jakby w skórze leżał ukryty cały sens życia. Cóż więcej człowiekowi potrzeba do szczęścia, jak robić coś, ale tak zupełnie — całem ciałem i duszą? Czyż nie mam racji, Szlimazel?

— To azjaci. Nie cierpię ich. Tfu!

— Pluć nie trzeba — Szlimazel. To, widzisz, nie podoba mi się. To są ludzie, a człowiek, mój kochany, to najładniejsze i najmądrzejsze zwierzę na świecie, najbardziej opiwane, bite i cierpiące z wszystkich żyjących istot. Ja ci to mówię, ja — Szekier.

Tak filozofują nasi przyjaciele i skręcają w uliczkę.

— Dokąd właściwie idziemy? — pyta Szekier.

— Idziemy... Rozumiesz — tu jest taka kawiarenka, można tam zajrzeć.

— Poco?

— Rozumiesz... Tak usiąść trochę... Ja tam [illegible]



WTOREK, 27 GRUDNIA

Kraków. (312.8) 11.40. Przegląd prasy, wiadomości meteorologiczne, 11'58: Sygnał, hejnał, 12'10 do 13'40. Gramofon. W przerwie o 13'20: Wiadomości meteorologiczne. 15'10: Wiadomości gospodarcze. 15'25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15'30: Wiadomości sportowe, 15'35. „Nowe wydawnictwa" — dr. A. Bar, 15'50: Gramofon, 16'25: Dla nauczycieli; B. Kubski „Dom i szkoła", 16'40: Sylwetka literacka: „J. B. Załeski" — W. Korycki. 17: Koncert Filharmonji warsz.: dyr. Fitelberg. Muzyka Goldmarcka. W przerwie: dla rybaków. 18: Muzyka taneczna. W przerwie: wiadomości. 19: Rozmaitości, 19.10: Giełda zbożowa. 19'15: „Stary Kraków" — dr. J. Dobrzycki. 19'30: Feljeton muzyczny prof. Rydzewskiego „Impresjonizm malarski w muzyce", 19'45: Wiadomości prasowe, 20: Muzyka popularna: dyr. Oziminski, E. Mosakowski (baryton), L. Urstein (fortep.); Lacome, Leoncavallo. Berlicz, Grieg. 20'55: Wiadomości sportowe prasowe, 21'05: Dalszy ciąg koncertu (d'Albert, Verdi, Massenet, Moniuszko). 22: Kwadrans literacki: P. Choynowski: „Wigilja wojewody". 22.15—24: Muzyka taneczna. W przerwie o 22.55: Wiadomości meteorologiczne i policyjne.

Warszawa. (1411.8). 11'40—15'35 p. Kraków, 15'35: „Wśród książek", 15'50—19'10 p. Kraków. 19'20: Wiadomości rolnicze. 19'30—24: p. Kraków.

Katowice. (408.7) 11'40—15'35: p. Kraków, 15'35 p. Warszawa, 15'50: Wiadomości gospodarcze. 16: Bajeczki dla dzieci, 16'15: Muzyka, 16'25—19: p. Kraków. 19: O. Regorowiczowa „Wigilia w „Wyzwoleniu" Wyspiańskiego", 19'15: Rozmaitości. 19'25: Ze sportu, 19.30—24: p. Kraków.

Lwów (380.7) 11'40—15'35: p. Kraków. 15'35: Wigilijne opowiadanie J. Wiktora dla dzieci. 15'50—19: p. Kraków. 19: Skrzynka techniczna — inż. Miński. 19'15: Rozmaitości. 19'30—24: p. Kraków.

Sztuttgard (360.6) 12: Muzyka lekka, 13'30 i 17: Koncerty. 19'30: Opowiadania o kobietach. 20: Wesoły wieczór, 22'30—24: Muzyka.

Rzym. (441.2) 13. 17'30. 20'45 i 22'30: Muzyka.

Praga. (488.6) 15'30: Muzyka Chopina., 18'30: Muzyka Brahmsa. 21: Chór rosyjski i bałałajki. 22.15: Muzyka taneczna.

Wiedeń. (517.2) 11'30: Kwartet. 15'20: Soliści (Beethoven Korngold): wiolonczela, fortepian. 16'55: Kapela, 19'25: Opera Pucciniego „Tosca".

---

nie potrzebuję... — Mama tam przychodzi.

— Ach ta-ak!.. — połapał się Szekier — a ja nie wiedziałem dokąd mnie wleczesz. Co tu się wstydzić? Zakochany, bracie — jest zakochany... A może ja ci będę przeszkadzał — więc może tak sam wejdziesz, beze mnie?

— Zaczynasz już swoje kawały?! Mogę cię przekonać — że jesteś w błędzie. Nie musimy wejść. Jak nie chcesz. — Ot, tak sobie — jesteśmy już tutaj, więc wejdźmy.

— Wchodźmy!

Wyszedłszy po trzech schodkach, otworzyli nasi przyjaciele oszklone drzwi, których szyby nie były bardziej przeźroczyste i czyściejsze od nieba, nad ulicą Franciszkańską. Poczem przestąpili jeszcze jeden schodek i naraz ustąpił ostry odór skóry — a ogarnął ich miękki i ciepły zapach pary i wilgotnych, mokrych ścian. Połowa pokoju, do którego weszli, przedzielona była hiszpańską ścianką. Za przepierzeniem kipiał samowar i stamtąd wydobywała się para na całą izbę. W drugiej połowie pokoju stały małe stoliki krzesła, bufet z różnorakiem słodkiem pieczywem — które mogło pokrzepić i posilić nie tylko ludzi, ale — w pierwszym rzędzie — całe falangi much, które obsiadły bufet i latały nad pieczywem wesoło pobrzękując. Prócz tej izby była jeszcze druga stancyjka, mała i ciemna, gdzie za dnia świeciła się lampa. Tam grupkami bądź stali, bądź siedzieli przy stolikach młodzi chłopcy i dziewczęta i gorąco dyskutowali. Na pierwszy rzut oka widać było, iż ci młodzi należą do jednej kompanji. Szekier i Szlimazel usiedli przy stoliku i zamówili herbatę. (C.d.n.)

Spis uczestników naszego Konkursu Zimowego

III.

Horowitz L., Hirschberg J., dr. Hubler J., Hammer J., Herstein H., Haber E., Haber Wolf, Hilfstein M., Holzman R., Haber Wilh., Herzog G., Huttman D., Hudes I., Horowitz L., Halpern E., Halpern J., Hausen I., Hollander M. Bobowa, Honig W., Heringfass J., Hütter S., Hornung J., Hirschhaut S., dr. Handelsman- Goldschlag, Herbstman H., Haberman I., Hefner H., Herzog R., Hollander M., Hajem H., Hochbaum I., Hamburger M., Heller E., Halpern B., Horowitz J., Herschdörfer T., Haber M., Hirsch L., dr. Hoffman Z., Huppert W., Hauben A., Hutterer L., Helzel E., Könižanka L., Haber E., Halberstam J., Halpern M., Hauser Maur., Haubenstock H., Halpern E., Hollander D., Haber D., Herzog D., Hulles H., Horowitz I., Hart N, Haber I., Hendels L., Heim A., Heuman A., Hammerschlag J., Hahn A., Hirschfeld H., Herz T., Hofstädter A., Herzog H., Habersfeld A., Haupt D., Helemer I., Hrbst F., Hollander S., Hirschsprung E., Heller M., Hoffman L., Hornstein M., Heilman H., Hirsch A., Hirsch D., Horowitz B., Horowitz E., Hornstein, A. Hirschberg D., Huttirger Sala, Hochdorf Hoffman A., dr. Hirsch, Hirsch S., Holländer L., Halpern L., Haber R., Herzig L., Horowitz Rzeszów, Holländer L. Oświęcim, Hoffman Z., Herschdörfer P., Heilman B., Hammer K., Horowitz Ch., Hammerschlag B., Honig M., Hecht S, dr. Haas A., Herbst E., Hartig L,. Hofstätter S., Heuberger H., Hamer R., Honnigwachs I., Hutterer H., Horowitz Mark. Horowitz Maur., Hirscb E., Horowicz S., Horn M., Hirsch L., Hirschthal L., dr. HersteinA., Horowitz A., Horowitz Sam., Horowitz Jak., Haufling N., Hofstätter F., Hammer M., Huppert A., Heitler R., Holzman A. M., Haber B., Haberman Ch., Hoffman J., Halpern I., Hefner L., dr. Hochman St., Huppert J., Herzog S., Huppert L., Herman H., Hammerman St., Hirschberg M., mgr. Herschthal L., Hirschfeld W., Hochhauser A., Holzman J., Hochhauser, B. Hochhauser F., Herz E., Hacke A., Holzer T., „Haskala", Hammer W., Haber J., Holländer R., Hueman L., Hammerschlag S., Heitlinger L., dr. Haas S., rab. dr. Hirschfeld, Holländer A. Sucha, Herbach A.. Haberman H., Hirsch S., Hirsch H., Huder J., Hoffman R., Heller H., Holländer Z., Holländer H., Holländer Sara, Helfer A., Hirschsprung E., Holländer Abr., Horowitz R., dr. Hornung M., Haufling M., Heneberg J., Hirsch Ch., Holländer I., Hochman H., Holländer Jak.

Dr. Izraelowicz L., Innfeld S., Iekowicz J., Issler L., Intrater P., Izraeler D., inż. Innfeld, Immerglück N., Immerglück Z., Issler B., Innfeld B., Just Ch.

Jam S., Johannes B., Jakóbowski D., Jakober M., Juda Jueker B., Jungewirth M., Jungerman A., Jawetz R., Jakob M., Jerusalimski B., Jass B., Jakubowicz M., Johannes M., Jakubowicz J., Just L., dr. Juran M., Jakubowicz L., Jazłowczykier J, Juer S., dr. Junger J., Jonkler M., Jochnowicz H.

Kahane L., Krumholz, Kleiner A., Kalmus M., Keller A., Keh K., dr. Kramer Z., Kowalska H, Katzengold J. L., Karmel M., Krebs C., Königsberger H., Kappner I., Kliman dL., Katzner I., Keh Z., Kraftel P., dr. Kronberg A., Keil J. H., Kern O., Kestenbaum S., Kerner H., mgr. Klingberg R., Käfer P., rab. dr. Kohlberg Z., Kanner R., Koscher H., Kuckuk, Kleinman M., Karfioł M., Kempler L., Klein J., inż. Kluger J., Klug K., Kragen S., Katzner J., Kranz J. Klinghofer J., Klein G., Kerner R., Krumholz J., Kohn B., Kuckuk E., Kwaśniewski I., Kwaśniewski W., Keller N., Kleinman A., Kaufer S., Katz Ch., Kleinberger B., Kleiner S., Krameisen M., Kosak Z., Kunz L., Knobloch S., Kaufer M, Kunz M., Korngold A., Kirsch T., Klinger St, Keh K., Krauter C., Katz M., Klinger S., Klagsbrun M., Krysek L., Klapholz L., Kleinhändler D., Küchel L., Kanner J., Kleinhändler N., Kupferblum M., Krischer E., Kinsterman E., Klapholz M, Kirschner L., mgr. Klapholz M., Klagsbald E., Kohn M., Kraus J., Kreindel L., Kahan I., Knopf O., rab. doc. Kohlberg., Korngut A.,. Kreisel S., Kanarek S., Kurz I., **Korn R., Kimelman Ch., Kornfeld M., Kurzman** S., dr. Kornmehl E., Kerz L., Kornblum Br., **Kleinman** M., dr. Kahan K., Kaufman S., Kampf H., Klingenholz L., Kreisler M., Kwadrat S., **Kleinberg**, Kohn J. I., Kirsch R., Krakowska R., Klapholz R., Kempler R., Klein L., Korczyn M., Kurz S., Kurz R., Katz M., Kleinberg R., dr. Korn A., Kornblum J., Kac B., Keller E., dr. Kolber R., Körbel N,. Kupperman D., Klein J., Kranzler H., Kenner P., Krischer, Keh Lola, Kaufteil A., Kragen W., Kajzer N., Kornhauser A., Kleinberger F., Kraut J., Knöbel, Keh M., Kremler G., Kleinman N., Korngold J., Klein B., Korczyn I., Kampf H., Kalfus I., Kornblum H., Krüger S., Kleinhändler M., dr. Karmel Z., Klein J., Kaufman R., König H., Kupferberg H., Krieg E., mgr Katz J., Kupferman D., Korngold A., Knobel St., Kornówna T., Kon H., Krieger A., Kaufman M., Klapholz H., Keller W., dr. Knopf B., Kluger E., Klibanów N., Kahane H., Kluger G., Kalter B., Krautman E., Kalb J., Katzner L., Koch I., Kremler Z., Kranz H., Karpf H., Krieger F., Korngold E., Klapholz, Kalter R., Kluger O., Klein Bl., dr. Krieger A., Katz M., Kohn E., Krumholz I., Korn R., Korn E., Klapholz D., Klapholz Z., Kohn M., Krumholz H., Katz K., Künstler C., Krepel R., Kanner M., Krischer H, Künstler H., Klug L., Körber Z., Kohane G., Kleinman M., Künstler R., Kornhauser S., Kleinberg J., Klausner R., Kempler R., Kandel F., Kalmus J., dr. Karfior H., Klein B, Kestenbaum J., Kaufman B, Klapholz A., Kanner H., Koc S., Krochmal R., Kantorowicz M, Kornreich P., Kahany J., Kucker I., Koretz R., Klein N., Klinger M., Klapwald S., Kaufman M., Klein S., Kornhauser H., Kappner L., Kang Z., Kerner H., Kesselman H., Kanarek H., Katz H., Korngold S., Karmel J., Kornberg Z., Königsberger L.

Landau E., Lehrhaft W., Laksberger H., mgr. Lazer S., Lauterbach J., Lewkowicz Sz., Leinkram L., Leichter G., Lewinger I., Löwenstein J., Langer L., Leibel J., Lifszyc M., Lenkowicz R., Londner, Landerer G., Lichtig M., Leiser S., Landau H., Lichtenstein E., dr. Laufbahn P., Löw H., Landau E., Lifschütz L., Lifschütz S., Laufer R., Landau I., Lust I., Landesman J., Langberg Ch., Landau R., dr. Landfisch S., Leibler M., Littman M Ludmerowa N., Laksberger I., Löwenbrunn A, Leder B., dr. Liebling A., Lunenfeld H., Liebermensch S., Lindenbaum R., Luks Br., Leinkram M., Leserkiewicz, Laub Z., Lustgarten H., Laufer H., Licht I., Labin S., Löw B., dr. Lazerówna, Landau S., Laub Sz., dr. Landau L., Lobzower B., Lewiński J., Linzer F., Lehrer H., Lieberman L., Laner I., Lion A., Leib B., Lifschütz M., inż. Landau H., Lustig H., Luchner H. M., Langer J., Landau J., Landau C., Liebfeld M., Landau F., Liebling W., Landau E., Landau S., Luxner S., Löw R., Liebhardt B., Lieberman G., Lieberman M., Leinkram Z., Lichtman M., Leśkówna H., Luksner J., Leuchter S., Loos L., Landau H., Lieberman E., Liwer K., Lieberman H., Löwenstein R., Lerner E., Landau, Laksberger H., Lerner I., Lemler M., Lemberger L., Langsam D., Loria L., Luftglas H., Lenkowicz R., Lehrer E., Leinkram Landesmann E., Lewkowicz A., Lender P., Löffler S., Leibel R., Landau I., Landfisch M., Luftig O., mgr. Lipschütz D., Lustig F., Leopoldstaat J., Lustig J., Lessing J., Löwenstein A., Leische B., dr. Lazer M.,Lustgarten H., Lichtig H., Lehman R., Landau St., Landau Sam., Lieblich , Landau I., Liebeskind Z., Luftig Ch., Lustbader W., Luftig M., Leiner R., Leinkram R., Landau R., Lerner Z., Lichtman Z., Lipner I., Lind B., Lemberger A., Lenkowitzer S, Liebenheimer A., Lustig R., Littman P, Lehrhaft A., Landau A., Leinkram M., Landau N., Landau E., Lerner M., Lieblich R., Lewinowa D., Lieberman R., Laulicht I., Leser M., Landesdorfer F., dr. Liebeskind M., Lanner S., Löffelholz Ch., Leblowicz I., Leuchter P., dr. Lachs F., Lebenstein G., Leser P., Lowiczowa M., Landau J.

(Ciąg dalszy nastąpi.).

WIEDZA i ROZRYWKA

ROK I. Nr. 32

Prof. Dr. MAJER BAŁABAN

Uriel Da Costa

Na marginesie nowej biografji

Kastein Josef: Uriel Da Costa, oder die Tragödie der Gesinnung. Rowohlt- Verlag Berlin, 1932, stron 340 z 12 miedziorytami na oddzielnych tablicach.

„Oto macie prawdziwą historję mego żywota, opowiedziałem wam, jaką rolę grałem w swem marnem i tulaczem życiu na deskach teatralnych tego świata. Teraz, ludzie wydajcie wyrok sprawiedliwy i beznamiętny, zupełnie bez obawy i podług sprawiedliwości, gdyż tylko tak godzi się dla mężów, którzy są w istocie mężami. Gdy znajdziecie coś co wzbudzi waszą litość, poznajcie i pożałujcie smutny los człowieka, wszak i wy macie udział w tym losie. By jednak i tego nie brakło: Oto imię moje, które miałem jako chrześcijanin w Portugalji: Gabrjel da Costa, u Żydów zaś — obym nigdy nie był do nich przybył — zwałem się małą odmianą: Uriel."

Oto ostatnie słowa testamentu nieszczęśliwego człowieka i niepośledniego myśliciela, testamentu nazwanego przezeń charakterystycznie: „Exemplar humanae vitae (Przykład życia ludzkiego), a znalezionego na stole w jego pokoju, wówczas gdy on sam leżał na ziemi z przestrzelonem sercem i z dymiącym pistoletem w skostniałej dłoni.

Był Uriel da Costa (lub Akosta) (1590—1640) od dwóch wieków zagadką, nad którą zastanawiali się uczeni świata, żydowscy i nieżydowscy. Rodem marran portugalski, syn marrańskiego szlachcica, wychowany w surowym katolickim domu, a następnie w nowicjacie u Jezuitów w Coimbrze, przebył on wszystkie exercitia uczniów Ignacego Lojoli i stał się jednym z żołnierzy tego zakonu, ludzi bez własnej woli, posłusznych rozkazom swych przełożonych i zdolnych do każdego czynu, gdy szło o Kościół lub Zakon Societatis Jesu. Jako 25-letni młodzieniec uzyskał bardzo intratny urząd kościelny w swem ojczystem mieście Porto i spełniał go z całą ścisłością, nie widząc czy też nie rozumiejąc tragedji swych dawnych współwyznawców, owych kryptochrześcijan, którzy dziesiątkami szli na stosy właśnie w Porto, lub tysiącami załamani na ciele i duszy gnili żywcem w lochach Inkwizycji,

Lecz oto coś odezwało się w duszy młodego jezuity. Czy był to głos krwi, która płynęła w nim od lat tysięcy, czy wołanie o zemstę męczenników, którzy z wyznaniem wiary żydow skiej szli na stos? Trudno dotrzeć do sedna rzeczy; tyle jest prawdą, że w umyśle Da Costy powstały pewne wątpliwości co do zbawienia jego duszy, które chciał usunąć zapomocą zgłębienia nie nowego a starego Zakonu. Nie znając języka hebrajskiego, posługiwał się przekładem łacińskim (Vulgata) i rychło natrafił na ślad żydostwa i jego religji, na przepisy mojżeszowe o życiu ludzkiem i postanowił wstąpić do tej społeczności, która żyła podług tychże przepisów. Energiczny jakim był, porzuca Da Costa swój urząd, potajemnie wyznaje matce i braciom swe postanowienie i znajduje u nich posłuch i zrozumienie. Po licznych a ostrożnych przygotowaniach, wsiada pewnej nocy cała rodzina na statek i wśród różnych przygód jedzie do Amsterdamu, gdzie już tyle marranów wróciło do żydostwa.

Rychło wstąpili Da Costowie do nowej gminy, urządzili wielkie przedsiębiorstwo handlowe w Amsterdamie, a jego filję w Hamburgu. Kierownikiem tej filji został nasz Gabrjel Da Costa, który odtąd w orbicie nowej społeczności zwie się Urielem. Wielkie interesy nie wyczerpywały czasu i energji nowego Żyda. Rozglądając się wśród swych nowych współwyznawców i wgłębiając się w przepisy, ściśle przestrzegane w gminie sefardyjskiej tak w Amsterdamie jakoteż i w Hamburgu, odrazu spostrzegł różnicę między Biblją a jej naroślami: Talmudem i Kodeksem rytualnym Kary. Wychowany w sferze chrześcijańskiej, ba jezuickiej, wiedział on o walce między saduceuszami a faryzeuszami w okresie królów makabejskich i od młodości potępiał faryzeuszy, gdyż takie było nastawienie historyczne Kościoła Katolickiego. I oto teraz, gdy sam stał w pośrodku żydostwa, stanął praktycznie po stronie saducejskiej i począł głośno potępiać przepisy tradycji, a nawet w praktyce je sobie lekceważyć. Żydostwo atoli XVII. wieku, tak aszkenazyjskie jakoteż i sfardyjskie było nawskroś faryzejskiem; po utracie ojczyzny, po utracie ziemi musiał naród, który nie chciał zginąć z powierzchni dziejowej, stworzyć sobie ine więzy i inne podłoże. Te więzy powstały dzięki tysiącznym drobnym i ważkim przepisom Talmudu, który odgraniczył Żydów na obcej ziemi niejako murem od ich sąsiadów. Mur ten był dobrowolny, wewnętrzny; mur drugi zewnętrzny, mur nietolerancji prześladowań i nienawiści zbudowali już nasi sąsiedzi. Tak ułożyło się życie żydowskie w golusie i tylko dzięki temu mogliśmy się ostać wśród burz dziejowych, pędzenia z kraju do kraju, oskarżeń i oszczerstw, wyroków i pogromów.

Tego nie rozumiał i nie mógł rozumieć Uriel Da Costa: On nie mógł, a może i nie umiał wniknąć w dzieje żydowskie, lecz szukał tego i takiego żydostwa, jakie było przed dwoma tysiącami lat, a może i pierwej, bo w okresie biblijnym, Stąd jego niezadowolenie i rozterka duchowa na nowym posterunku. A nie był Da Costa jedynym z tych, którzy wrócili do żydostwa. W Amsterdamie wrzała wówczas walka między dwiema frakcjami byłych marranów, z których jedna była za liberalnem traktowaniem przepisów rytuału, druga zaś składała się z rygorystów, którzy za wszelką cenę chcieli stworzyć gminę ortodoksyjną na wzór wszystkich innych gmin żydowskich XVII wieku. Czy należał Da Costa do frakcji liberalnej, czy prowadził walkę

Chanuka w legendach Talmudu

Cieniom Adolfa Hirscha w trzecią bolesną rocznicę.

Na spokojny kraj spadł odwieczny wróg, siejąc zamęt i zniszczenie.

Cierniem w oku potężnego Antjocha był ten zaciszny zakątek, który berła swego państwa. nie chciał poddać obcemu jarzmu.

I z ust syryjskich najeźdźców pada rozkaz:

Na zasuwach domów i na rogach wołów, ma być wyryty napis tej treści: nie nasz więcej udziału. Hebrejczyku, w królestwie Boga Izraela.

Im też dumna młódź, godną daje odprawę.

Zerwano czemprędzej bezpieczne rygle — a liczne stada wołów samopas pędzono w góry. By piętno hańby nie przywarło do domów — dusz narodu i nie sprofanowano rogów wołów jako dziewiczego łona ziemi.

Naród i Ziemia w lustrach pięknego symbolu. I rozgorzała wnet krwawa łuna zwycięskiej rewolty...

* * *

Po mężnej walce uchodził rozbity wróg w dalekie góry, znacząc wszędzie swój odwrót śladami barbarzyństwa.

Nawet w świątyni Pańskiej, naruszył nietykalne pieczęcie kapłańskie, na dzbankach świętego oleju.

I ciemność groziła przybytkowi Bożemu — lecz w ostatniej chwili odkryto maleńką kruż, która zamknięta arcykapłańskim sygnetem, dziwnie ocalała z pod klątwy zbeszczeszczenia.

Tam zalew kultury helleńskiej walczył o rządy dusz w narodzie. Gnał groźny podmuch, co gasił tlące iskierki woli do samoistnego pełnego życia.

I nagle z ukrycia — gdzieś w małej wiosce Modim, objawił się cudowny dzban wiary żydowskiej. Buchnęły płomienie, w których stopniały brzęczące już zbliska kajdany niewoli...

* * *

Ogniem i mieczem nie udało się podbić tego ludu, który nie chciał wyrzec się Boga, mowy ojczystej i zakątka własnej ziemi. Oręż, zdaje się, był słabym wskrzesicielem snów wroga o jego rosnącej potędze — i nad brzegami Jordanu.

Uciekał butny profan, gdy na własnej skórze przekonać się musiał o nieuniknionej swej klęsce. I oczom zwycięsców przedstawił się wtedy w świątyni obraz strasznego spustoszenia.

Atoli jako bezcenne trofea, znaleziono osiem stalowych włóczni. Na tych to narzędziach walki, zatknięto niebawem osiem chanukowych świateł.

Poprzez żelazne kleszcze boju — do świateł złotej wolności...

* * *

W słynnych uczelniach Pumpadyty i Nehardei, ścierają się poglądy uczczenia Chanuki. Jeden z uczonych chciałby jasno ująć istotę dokonanego wyzwolenia a drugi w ognistym symbolu przekazać go też chce późniejszej potomności.

Tak to fanatyk Szamai już pierwszą noc święta pragnie widzieć w blasku ośmiu świateł. By potem nocą w noc o jeden płomyk zubożeć — aż wkońcu zapadnie się wszystko w niesamowitę czerń niewoli. Na dalszy ból zwątpienia tych, którzy patrzeć zaraz będą na gasnące znowu pochodnie.

Jednak stary Hillel wierzy, że świateł ma być coraz więcej. Nie wolno osłabiać siły ich promieni ani też nie można pomniejszać ich wielkiego znaczenia dla tych, co kiedyś przyjdą.

Zatem o każdą noc golusową jedno światełko więcej. Aż gdzieś u kresu wędrówki, rozpłomieni się w Erec, Menorah ukojonych tęsknot...

* * *

Na wiecznym szlaku cierpień, rozpięte są te drżące lampjony. Ku nim, z dolin życia ojców w golusie, ciągną sznury pokoleń. Na bystrą górę własnej przyszłości, gdzie z popiołów odrodzi się pełna wartość człowieka.

Ich to wołają i budzą. Budzą moc wytrwania wszędzie, mimo niedoli ciężkich dziejów.

Bowiem z widocznych wzniesień mówi PRZESZŁOŚĆ do wszystkich mową chanukowych świateł „L'persumej nisa", by głosić poselstwo cudu, w chwilach wielkich zmagań narodu...

(—) **Marek Korn**

na własną rękę? Zdaje się, że to drugie jest prawdą, gdyż nigdzie nie spotykamy jego imienia wśród szermierzy danej frakcji. Jego Tezy przeciw tradycji, podane w Hamburgu, wywołały okropną burzę, i gmina sefardyjska tego miasta zwróciła się do swej siostrzycy w Wenecji z prośbą o radę i decyzję. Było to dziwną ironją losu, że na krześle rabinicznem tego miasta siedział wówczas **Leon de Modena**, uczony wielkiej miary, lecz nie mniejszy wróg tradycji aniżeli Da Costa. Jego dzieła wydawane bezimiennie lub niby w odpowiedzi na obce wątpliwości świadczą o tem dosadnie, a kodeks rytualny napisany przezeń po włosku dla chrześcijańskiego mecenasa **(Delli Riti)** jest policzkiem, wymierzonym tradycyjnemu żydostwu. Umiał jednak De Modena przez całe życie ukrywać swe niedowiarstwo i on to rzucił klątwę na „bezbożnego marrana" i tekst jej przesłał do Hamburga. Snać klątwa musiała być jeno groźbą wyklęcia, gdyż na razie nie widzimy jej skutków.

Da Costa wyjechał do Amsterdamu i tutaj spokojnie oddawał się swym interesom przez pięć lat. Lecz i w tym czasie nurtowały w nim rozmaite wątpliwości i dlatego postanowił napisać dzieło i w niem rozprawić się z „rabinizmem faryzeuszowskim". Udało się jednak jego przeciwnikom wydobyć część rękopisu tegoż dzieła i lekarz **Da Silva**, również marran jak Da Costa, opracował apologję tradycyjnego żydostwa, „aby wykazać nieuctwo pewnego przeciwnika, który stale w Biblji wyszukuje błędy. „Obrona Da Costy wywołała burzę w gminie żydowskiej, seniorowie odnieśli się nawet do magistratu amsterdamskiego, żądając ukarania grzesznika. Magistrat przetrzymał Da Costę przez kilka dni we więzieniu i skazał na spalenie jego pisma. Rabinat obłożył go klątwą i począł straszyć jego matkę staruszkę, która mieszkała jeszcze ze synem, chcąc na niej wymóc, by go natychmiast opuściła.

Przez 10 lat trwał Da Costa w uporze, lecz wkońcu, sterany życiem i samotnością (matka jego umarła) podpisał odwołanie swych błędów i wrócił na łono gminy. Niedługo jednak wytrzymał w ramach „rabinizmu", więc gmina ponownie go wyklęła, by po dalszych siedmiu latach przyjąć pokutującego grzesznika ponownie w swe objęcia. Ponowna ceremonja powrotu, którą z przekąsem i jadem opisuje sam Da Costa, odbyła się z całym średniowiecznym rytuałem, składającym się z odwołania, kacerstwa, biczowania i położenia się na progu synagogi, by wszyscy przez pokutnika musieli przekroczyć. To poniżenie było dla Da Costy ostatnim ciosem. Nie na to odszedł od chrześcijaństwa, „by się poddać nowej inkwizycji", więc po prowrocie do domu opisał swe życie i jego niedolę, poczem zabrał ze sobą dwa nabite pistolety, by jednym zabić swego krewnego, który mu sprawił tyle przykrości, drugim zaś popełnia samobójstwo. Czatował pod drzwiami swej ofiary, lecz w ostatniej chwili zaciął się pistolet i napadnięty rzucił się wraz z innymi na „mordercę". Da Costa schronił się do swego domu i zatrzasnąwszy wrota za sobą, celnym strzałem położył koniec swemu życiu.

Jego autobiografja: **Exemplar humane vitae** wielokrotnie wydana (ostatnio po francusku przez **Duffa i Kaana: Une vie humaine par Uriel da Casto**) (Paris 1926) była rozważana przez wiele uczonych i na niej oparł swój znany dramat lat pięćdziesiątych **Gutzkow** i za jego pośrednictwem spopularyzował tę ciekawą postać. Ostatnio wydał Gephardt pisma Da Costy (Londyn 1922) a **Porges** naświetlił nowemi źródłami jego biografję. Na tych źródłach oparł się Kastein i w nowem naświetleniu przedstawił nam życiorys Da Costy. Nowością w tem opracowaniu jest teza, którą narodowe żydostwo oddawna już odczuwało, mianowicie że żydostwo jest czemś więcej aniżeli zespołem religijnym, że jest narodem, który takiemi kroczył drogami, by utrzymać się w swej całości. Da Costa, katolik z urodzenia i przekonania, wrócił do religji, do wyznania mojżeszowego, lecz nie do narodu. Jego pojęciu odpowiadała Tora z przed lat tysięcy, lecz nie naród, który przez tysiące lat żył i się kształtował. Tu leży pomyłka Da Costy i w tem tragedja jego życia. Jednostki, które nie mogą się podporządkować linji rozwojowej narodu, musi narod z pośród siebie wyeliminować, choćby były same w sobie niewinne, a nawet wartościowe. Oto był los Uriela Da Costy.

„Private View", cocktail i — sztuka

Wystawa pretekstem... jadłospisu

List z Londynu

W czasie miesięcy zimowych, w których na plan pierwszy nie wysuwają się **dworskie ceremonje ani sportowe sensacje** jak w czasie sezonu, w pośrodku zainteresowania znajdują się **wydarzenia natury artystycznej.** Jednakże nie idzie tu tyle o ich treść artystyczną przez się, lecz raczej o **towarzyski charakter**, mianowicie w postaci tak zwanego zagajenia, **„Private View"**, bez czego jak gdyby niemożliwe było żadne wydarzenie na polu artystycznem. Nie trzeba przytem zapominać, że od czasu Romney'a, Gainsborough'a, Reynold'a, architektów Adam'a i Wood'a dekoratów wnętrz Chippendale'a albo Hepplewhite'a, aż po współczesnych portrecistów Orpena, Laszlo, Lavery'ego, **sztuka w Anglji być miała stale służką życia towarzyskiego.** Indywidualna wola artysty wyrażać miała się dopiero na dalszym planie. Towarzyski charakter dzisiejszych artystycznych wydarzeń Londynu nie stanowi zatem obcego sztuce novum, lecz etap logiczny całokształtu rozwoju.

SMAKOŁYKI I — TOALETY.

Ponieważ zespół „górnych dziesięciu tysięcy" w Anglji uważa sztukę za służkę, przeto domaga się też od niej, żeby liczyła się z potrzebami towarzyskiemi tegoż zespołu. Rezultat nazywa się: **„Private view".** Oficjalne otwarcie wystaw sztuki zwane we Francji **„Vernisage"** istnieją również i w innych krajach. Nigdzie jednak nie odgrywają tak wielkiej i pod względem towarzyskim akcentowanej roli jak w Londynie. Właśnie w ostatnich tygodniach znów można to było zaobserwować. Jeden z najwykwintniejszych sklepów londyńskich **„Fortnum and Mason" pielęgnujący jedyny w swoim rodzaju zespół luksusowych smakołyków i ekstrawaganckich mód pań** dokonał otwarcia nowego oddziału, w którym pielęgnowana ma być **sztuka najnowocześniejsza i nadnowoczesna dekoracja wnętrz.** Otwarcie tego oddziału dokonano takiem właśnie „Privae View", którego nie poczytywano tak dalece za wydarzenie artystyczne ile raczej za uroczystość towarzyską. Dano przyjęcie jakiego niepowstydziłby się żaden z najwykwintniejszych domów: w przyjęciu **nie absentował się też nikt o wybitniejszem nazwisku towarzyskiem w Londynie.**

SNOBIZM I — ARTYŚCI.

Widać zatem, że moda zagajeń „Private View" nie ogranicza się wyłącznie do czystej sztuki. Mimoto najwybitniejsze znaczenie ma „Private View" Akademji Sztuki, uroczyste zagajenie, otwierające zarówno na wiosnę jak i w zimie wystawy doroczne tej czcigodnej instytucji. Zaproszenie na „Private View" w „Royal Academy" uchodzi również za legitymację towarzyską. W dniu tej ceremonji zwyczajna komunikacja uliczna przy placu Piccadilly zamiera zupełnie: Na „Private View" zajeżdża 3.000—4.000 zaproszonych **luminarzy towarzystwa** w własnych samochodach. **Godzinami** całemi wije się ogon samochodów z placu **Piccadilly** poprzez bramy klasycznego przeddziedzińca gmachu akademji: **„Burlington House".** Mężczyźni zjawiają się prawie wyłącznie w cylindrach, panie wystrojone są jakby szło o elegancką „Party". Jest to może jedyna **większa okazja**, gdzie spotykają się **wielcy snobi z wielkimi artystami**, gdzie spotykają się „lwy salonów" z wybitnymi przedstawicielami życia duchowego i politycznego. Nawet **G. B. Shaw** nie wyrzeka się w dniu tym sposobności pokazania się w towarzystwie ambasadorów, aktorów i modniś. Klatka schodowa Akademji zamieniła się w gaj kwiatów; kiedy staje się nagórze, przyjmuje człowieka czcigodna **służba** w **historycznych czerwonych strojach.** Rozumie się samo przez się, że niema już ani czasu, ani możliwości aniteż zainteresowania dla oglądania dzieł sztuki.

WYSTAWY KWIATÓW ,MEBLI, KSIĄŻEK.

Ale na takie „Private View" zaprasza się nietylko wtedy, kiedy oglądać można obrazy i rzeźby. Wielkie **wystawy kwiatów** stanowiące w Anglji ustaloną tradycję towarzyskiego życia, wystawy **sztuki meblarskiej, sztuki stosowanej, albo kolekcje książek**, otwierają również takie „Private View". Jeśli nie idzie o wystawę firmy ale o ekspozycję artystów, którzy nie mogą sobie pozwolić na zbytek takiego przyjęcia, na pomoc wzywa się przyjaciół albo mecenasów. Na zaproszeniach nie pisze się wtedy czasem: „You are invited to a „Private View" of...", lecz: **„Lady X. at Home, at the „Y" Gallery"**, to znaczy: **„Lady X. przyjmuje gości w dniu otwarcia wystawy w Galerji tej a tej.** Ustawia się wtedy długi stół z najrozmaitszemi **cocktailami, sandwichami, pieczonemi migdałami, z herbatą i ciastkami.** Gospodyni („Hostess") stoi w drzwiach i przyjmuje gości, którzy w większości wypadków zapominają, że **niepozorna postać artysty** stojącego obok gospodyni jest właściwym powodem przyjęcia i że on ponosi wyłączną odpowiedzialność za eksponaty, które na ścianach ostać starają się wśród tłumu ludzi. Bo potężniejszą niż sztuka angielska jest jeszcze wciąż szukająca uciechy **angielska elita towarzyska**, wychodząca z nierównej walki przyjęć „Private View" zwycięsko przeważnie.

Londyn, w grudniu. **R. L.**

Uczta wśród „synów nieba"

(Korespondencja własna).

Paryż, w grudniu.

Jedna z osobliwości, którą śpieszą obejrzeć wszyscy cudzoziemcy, zwiedzający Paryż w autocarach w ciągu 7 dni, według rozkładu — są chińskie jadłodajnie. Kawałek egzotyzmu w morzu cywilizacji zachodniej. Niezwykłe nazwy potraw, milcząca, zręczna obsługa o żółtej cerze i skośnych oczach. Maty na drzwiach za któremi być może, kryją się palarnie opjum. A przynajmniej tak można sobie wyobrazić z przyjemnym dreszczykiem sensacji. I opowiedzieć znajomym po powrocie do miasta rodzinnego, siedząc wygodnie przy stole, oświetlonym ciepłym kręgiem światła wiszącej lampy w pokoju jadalnym.

— Jadłem właśnie skrzele rekina w sosie z jaj stuletnich, kiedy właściciel lokalu, Chińczyk Wu-Lin-Czang mrugnął na mnie tajemniczo, wskazując mi fajkę...

Tak można opowiedzieć. Ale w rzeczywistości chińskie restauracje przedstawiają się znacznie niewinniej. Palarnie opjum? Są oczywiście, i to liczne, ale dobrze ukryte i dostępne tylko dla wtajemniczonych. Albo jeśli się jest cudzoziemcem, żadnym jednorazowej sensacji, nie stałym bywalcem, trzeba się bardzo a bardzo słono wkupić.

Różne są typy chińskich restauracyj. Skromne, gdzie studenci żółtej rasy spożywają pośpiesznie obiad pomiędzy jednym wykładem a dru

gim. Bogatsze, jak naprzykład „Shanghai", gdzie zbierają się ludzie interesu dla obgadania swych spraw, smakosze chińscy dla spożycia 30 mikroskopijnych potraw o fascynujących nazwach. Tam już wszystko tchnie prawdziwym egzotyzmem. Ściany wybite chińskim jedwabiem, sala poprzedzielana rzeźbioną drewnianą kratą, malowidła delikatne, dużo złota, czarnego i czerwonego laku, w motywach dekoracyjnych powtarza się najczęściej smok choński. Restauracje, gdzie przychodzi się po to, aby patrzeć i po to, aby jeść. Do tych ostatnich należy Chun-Wah-Fan-Tien, co znaczy dosłownie „sklep ryżu według uprawy chińskiej", pod tą skromną nazwą ukrywając kuchnię dla smakoszów chińskich o najwybredniejszych gustach. Jest to bowiem kuchnia kantońska, kóra słynie jako najlepsza. Chińczyk, zapytany o swe gusta, odpowie bez wahania:

— Tylko kuchnia kantońska jest coś warta! Wykwintna, delikatna, wyrafinowana... Kuchnia europejska to — dużo, dużo, ale bez artyzmu... A u nas — po troszku, ale zato jaki.

Na tacy wnoszą kilkanaście miseczek z nieokreślonemi potrawami. Tylko ryż daje się poznać na pierwszy rzut oka. Do tego pałeczki, któremi Chińczycy operują ze zręcznością akrobatów, nie upuszczając ani ziarenka ryżu. Jakaś Francuzeczka, przybyła w towarzystwie skośnookiego młodzieńca, próbuje złapać między pałeczki kawałek potrawy, która się jej raz po raz wymyka. Zanosi się od śmiechu, a wkońcu uderza swego towarzysza pałeczkami po nosie i żąda widelca.

Restauracja ta miała niedawno jakiś drobny zatarg z policją. Pewną rolę odgrywało tam opjum. Ale maître d'hotel, pan Wu, zapytany o to, ma minę nieprzeniknioną.

— Ach, tak... coś takiego było. — Przyjaciel nasz zostawił tu walizę na przechowanie. Tak, istotnie okazało się, że było w niej trochę opjum. Nic o tem nie wiedzieliśmy. Bardzo przykry wypadek. Nie byłem przy tem, nic nie wiedziałem. Czy siedział w więzieniu? Tak, troszeczkę.

Co zjeść? Skrzele rekina, zupę z gniazd jaskółczych, czy może stuletnie jaja? Podobno jaja zakopywane są do ziemi w jakichś specjalnych skrzynkach i odkopywane po kilkunastu latach. Jak u nas miód stuletni, tak w Chinach stuletnie jaja stanowią rozkosz podniebienia. Choć pan Wu twierdzi, że jest w tem nieco poetyckiej przesady.

W Europie dużo, dużo, a u nas mało, mało, ale zato wszystko niezwykłe — mówi kucharz chiński!

Co racja, to racja! **Haen**

U czcicieli wężów

Malabar jest jednym z najciekawszych krajów półwyspu indyjskiego. Kraj to nizinny, przylegający do morza, poprzecinany kanałami i lagunami. Większą część ludności kalabaru stanowi plemię Nairów.

Kult religijny Nairów, aczkolwiek spokrewniony z innemi kultami hinduskiemi, sprowadza się do mniej lub więcej utajonego kultu wężów. Węże są naogół czczone w całych Indjach, u Nairów jednak są te płazy przedmiotem adoracji i kultu. Mężczyźni i kobiety noszą na głowie zawoje, naśladujące swoją formą kaptur kobry; każda rodzina ma węża jako patrona, a wyrzeźbione z drzewa figurki wężów ustawiają Nairzy w rozmaitych okolicach, aby duchy tych stworzeń opiekowały się zbiorami i czuwały nad bezpieczeństwem mieszkańców.

Co miesiąc odbywa się przed ołtarzem węża-patrona uroczystość polegająca na tem, że kobiety zdobią ołtarz lampkami, przynoszą w miseczkach mleko i banany, poczem wykonują przepisane rytua em pokłony. Po kilku godzinach czciciele węża nawiedzają znowu ołtarz, by się przekonać, że duch kobry, czy innego płaza, spożył mleko i owoce. Miseczki są oczywiście puste: zawartość ich stała się łupem małp, wron i innych żarłoków.

Wśród Nairów cieszą się ogromnem poważaniem tzw. „Visha vydians", uzdrawiacze trucizn, którzy leczą tylko rany i choroby powstałe od ukąszenia wężów. Doświadczenie ich jest tak wielkie, że stawiają djagnozę, wnioskując z ruchów, pozycji chorego; to im wystarcza, by orzec nieomylnie, czy ukąszenie było jadowite lub nie. Uzdrawiacze plemienia Nairów pełnią swe funkcje darmo; nie wolno im żądać żadnej zapłaty za leczenie chorego, aczkolwiek mogą oni przyjmować podarunki, będące wyrazem wdzięczności za uzdrowienie.

O uzdrawiaczach opowiadają wśród Nairów dziwne historje, mówią np., że prawdziwy czarodziej potrafi zmusić węża, który ukąsił chorego, aby przyczołgał się do łoża ukąszonego. Tu czarodziej hypnotyzuje węża, który wysysa jad z rany chorego. Na tem nie koniec. Wąż odbiera sobie życie (sic) tłukąc łbem o ścianę... (—)

Sensacyjna licytacja

Amerykański mecenas sztuki i filantrop, Georges Blumenthal, mieszkający od szeregu lat stale w Paryżu, postanowił sprzedać posiadany w stolicy Francji, przy Boulevard Montmorency, pałac swój z zebranemi w nim skarbami sztuki i przenieść się do Nowego Jorku.

Wiadomość o tem tak zainteresowała zbieraczy dzieł sztuki, oraz bilbjofilów, wiedzących, że Blumenthal jest znawcą niepospolitym i posiada w swych zbiorach tylko skarby niewątpliwe, iż w ciągu tygodnia, podczas którego trwała licytacja, nietylko sale pałacu bogacza, ale nawet korytarze i przedsionek zapełniał tłum ciekawych i nabywców, wśród których widziano, obok najwybitniejszych przedstawicieli towarzystwa paryskiego, także licznych Amerykan i Anglików.

Jak przytem gorliwie ubiegano się o nabycie przedmiotów licytowanych, tego dowodzi suma 11 miljonów franków, jaką osiągnięto z ich sprzedaży w ciągu ostatniego dnia licytacji. Jest to najwyższa suma, osiągnięta kiedykolwiek w Paryżu w ciągu jednego dnia przy sprzedaży dzieł sztuki. Pierwsze zaś dni licytacji przyniosły za obrazy, rzeźby, meble i obicia 8,340.000 franków.

Wśród mebli najwyższą cenę, bo 605.000 fr. osiągnął stół mechaniczny, wykonany w 1778 r. przez Riezenera dla królowej Marji Antoniny, prawdziwe arcydzieło sztuki meblarskiej. Nabył go zbieracz paryski, Schoeller.

Sprzedaż bibljoteki Blumenthala, zawierającej tylko rzadkości bibljograficzne, przyniosła fr. 2,740.000. Tu największą cenę osiągnął słynny zbiór sztychów „Estampes pour le Monument du Costume Physique et Moral", dzieło znakomitego artysty osiemnastego wieku Moreau le Jeune. Nabył go znany zbieracz dzieł sztuki Germain Seligman. Nie o wiele mniejszą cenę osiągnął nabyty przez zbieracza paryskiego, Giraud Badin, egzemplarz „Jerozolimy Wyzwolonej" Torquata Tassa, w słynnej oprawie Deroma, z oryginalnymi rysunkami Gravelota, wydany w Paryżu w 1771 r.

Sensacyjna ta licytacja dowodzi, że pomimo przesilenia gospodarczego, prawdziwe dzieła sztuki nie straciły na wartości.

MAKS ELOESSER.

Nocna przygoda

Archibald przewracał się niespokojnie na łóżku z prawego na lewy, z lewego na prawy bok, to znów wyciągał się na wznak. Sen nie przychodził. Gryzła go złość tłumiona, jak robaczek co toczy cicho, bez przerwy, drzewo.

Wszystko się sprzysięgło przeciw niemu: interesy, pogoda, zwierzęta, ludzie, — a nadewszystko liena.

Przewraca się z boku na bok, naprężając mięśnie, bo w tem jeszcze znajduje w tej chwili pewne zadowolenie... ale czuje, że coś trzeszczy mu w stawach.

— Ha, trudno — mruczy Archibald. — człowiek się pomału starzeje.

Leży przez chwilę cicho. Ma uczucie, że sen nadchodzi... Nagle dolatuje go z przedpokoju jakiś szmer. Nastawia uszu — nasłuchuje uważnie, podobnie jak ten jego czarny pies owczarski, przejechany przed trzema dniami. Znów szmery! Nie ulega wątpliwości: Ktoś jest w przedpokoju.

— Włamywacz — myśli Archibald, po części nawet zadowolony, że trafia mu się coś niezwykłego w tej bezsennej nocy. Nie obłowi się złodziej u niego, to pewne, — ale przychodzi mu w samą porę!

Pospiesznie ubiera się, wkłada białe pantofle tennisowe, przyczem — naturalnie! — sznurowadło się urywa. Podchodzi do drzwi i otwiera je gwałtownie, by stanąć oko w oko z włamywaczem i dać upust swej złości.

Zajaśniało ostre światło elektryczne. W odległości niespełna metra od Archibalda stoi mała, niepokaźna postać z miną wystraszoną. Takie to malutkie, że niepodobna poprostu wypróbować na niej siły swych pięści. Archibald chwyta mocno za ramiona, aby spojrzeć zbliska w twarz tego człowieka, który właśnie dziś dostał się w jego ręce.

— Au! — rozlega się cieniutki dziecinny pisk.

Archibald zwalnia uścisk, ręce jego opadają na piersi włamywacza.

— Ależ to kobieta! — wyrywa mu się mimowoli.

— Tak — pisnęła cienkim głosem, próbując się cofnąć.

Ale Archibald chwyta ją znów w żelazne kleszcze swych dłoni:

— Pocoś tu przyszła? — ryknął zirytowany

— Kraść — odpowiada śmiało.

— Tutaj się nie obłowisz. — krzyczy Archibald, ale już nieco ciszej.

— Ano nie powiodło mi się, — odpowiada spokojnie. A po chwili zupełnie swobodnie dodaje:

— I co pan teraz ze mną zrobi?

— Nie wiem jeszcze, — odburknął. A brzmiało to już prawie jak grzmoty przechodzącej burzy. Ujął ją jedną ręką wpół, drugą otworzył szeroko drzwi i powlókł ją ze sobą po schodach niby worek kartofli.

Na ulicy osłabił nieco chwyt.

— I cóż teraz? — zagadnęła nieśmiało.

— Pójdziemy na policję — odburknął, ciągnąc ją za sobą.

— Może mnie pan bez obawy puścić, pójdę sama, — pisnęła cicho.

Puścił ją wolno. Szła spokojnie obok niego. Teraz dopiero uprzytomnił sobie, jakie to młodziutkie i niepokaźne. Wyglądało jak uczniak z temi jasno blond włosami, w niebieskiej sportowej koszulce. To go troszkę udobruchało.

Szła, przysuwając się coraz bliżej do niego. Od tygodnia Archibald wściekał się na cały świat, a zwłaszcza na kobiety, unikając wszelkiego kontaktu z niemi. Ale jakoś nie mógł złościć się na tę małą, która za chwilę odda w ręce policji. Z pewną przyjemnością nawet słuchał jej głosu, kiedy rzuciła uwagę:

— Dobrze mi tak, poco zakradam się w niewłaściwe miejsce.

Szli tak dalej i dalej. Ale jakoś nie mogli dojść do komisarjatu policji. Przytem i ulice w tem świetle wczesnego poranka wyglądały jakoś inaczej ... zalane w delikatnym, różowym brzasku. Stada wróbli kręciły się dokoła, ćwierka-

Trzeci konkurs rozrywkowy

LOSOWANIE NAGRÓD TRZECIEGO KONKURSU ROZRYWKOWEGO.

W następnym dodatku ogłosimy szczegóły i datę losowania nagród zakończonego właśnie konkursu. Maksymalna ilość osiągalnych punktów wynosi 30. Do losowania pierwszej nagrody („Zionistische Essays" Dra Ozjasza Thona) dopuszczeni będą posiadacze conajmniej 26 punktów. Ilość tę mogą jeszcze osiągnąć (o ile rozwiążą ostatnie 3 zadania) obecni posiadacze conajmniej 23 punktów.

Losowanie drugiej nagrody (dzieło Galsworthy-ego, znakomitego powieściopisarza angielskiego, laureata tegorocznej nagrody Nobla) obejmie tych wszystkich, którym szczęście nie sprzyjało w pierwszem losowaniu, a nadto posiadaczy conajmniej 21 punktów. Ta ilość punktów osiągalna jest dla tych, którzy obecnie mają conajmniej 18 punktów.

Wreszcie o trzecią nagrodę (bezpłatna prenumerata miesięczna „Nowego Dziennika") będą ubiegać się posiadacze conajmniej 15 punktów, którą to liczbę punktów mogą osiągnąć jeszcze wszyscy niżej wymienieni uczestnicy konkursu.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ NR. 20—22.

ARYTMOGRAF - KRYPTOGRAF: „Czytajcie nowy dodatek Nowego Dziennika Przegląd Turystyczny". Wyrazy pomocnicze: czyn, Eupen, sąd, kort, liga, wuj.

Zadanie polega na zastąpieniu cyfr literami przy pomocy wyrazów pomocniczych, a następnie na odczytywaniu co czwartej litery.

ŁAMIGŁÓWKI: 1) literat (litera-t); 2) szczęście (s-z-części-e); 3) Żuławski (żuł-a-w-ski); 4) kometa (kom-eta).

AFISZ KINOWY: „Kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada".

* * *

Największą trudność stanowiło tym razem rozwiązanie 2-giej łamigłówki „szczęście", które otrzymaliśmy w fałszywej wersji: „mir", „pomyślność", łaska „łamigłówka", „uznanie", „wzięcie", „nagroda", „sukces", „fortuna", „stary", „los", „wygrana".

Zamiast „Żuławski" błędne rozwiązania brzmią: Pol, Boy, Sieroszewski, Żeromski, Skwarczewski, Brodziński, Grydzewski.

Wielu uczestników konkursu potknęło się też na arytmografie- kryptografie.

TRAFNE ROZWIĄZANIE

zadań Nr. 20—22 nadesłali, uzyskując po 4 punkty: M. Butterfass, K. C. Z., M. Czapnicki, Dr. Erna Bloch, El- Ma, Szaradzista, Alfred Mantel, H Bohrer, J. Cypres, Czwartak, T. Kempler, M. Landau, N. Dawid, Markowicz, Student z Jasła, Ró-Ro Jasło, Rozeta, Lu-F., Benum;

po 3 punkty uzyskali: Ferdek, Adam Weinsberg, I. Holzer, L. Garber, Odem, Menorah, Regina Reinhold, S. Wietschner, A. Rubinstein;

po 2 punkty uzyskali: Lonka K., Rena F., Lonkoman Złoczów, Jehoszua Sperling, As Nowy Sącz, Lieba Gutówna, Jan Abrahamer, Janka z Tarnowa, Sulamit, S. L. Wächter, Triola, Na- Ma, Itka Weinberger, Oleś Menasse, Janka Streimerówna, Leopold Kolber, Jot- es, Eta Grünspan, Berta Gärtner, Jan Müller, Marabut, Wiktor Jassem, Leon Statter, Ruf Nawy Sącz, Figaro, Duma N. Sącz;

po 1 punkcie uzyskali: Eugenja Silbermanówna, Marja Fischówna, Józiu W., A. J. Ż., Fr. Blaustein, Gezet, Wojtuś Tuchów, Janina Wulkanówna, Er- Es, Halimud, Jedna, H. M. Śląsk, Chofszija, Tosia Krzeszowice, Dolek Gutter, Syda R., F. K. Andrychów, Alfred Hubler, Tusia z Sierosławic, Artur Süsser;

OBECNY STAN KONKURSU

po 27 punktów: M. Butterfass, M. Czapnicki, N. Dawid, Markowicz;

po 26 punktów: Szaradzista, Alfred Mantel, I. Holzer, S.Wietschner;

po 25 punktów: Ferdek, Jan Müller;

po 24 punkty: Dr. Erna Bloch, El- Ma, J. Cypres, M. Landau, Adam Weinsberg, Wiktor Jassem, Leon Statter;

po 23 punkty: H. Bohrer, T. Kempler, Student z Jasła, Ró- Ro Jasło. A. Rubinstein;

po 22 punkty: Jan Abrahamer, Sulamit, Benum;

po 21 punktów: Lonka K., Rena F., Lonkoman Złoczów, D. Gutter;

po 20 punktów: As N. Sącz, Janka z Tarnowa, Triola, Ruf N Sącz;

po 19 punktów: Menorah, Wojtuś Tuchów, Rozeta, Lu- F., Fela Langerówna, Jadwiga Hammerschlag, Jo- Jo, Eg- gü;

po 18 punktów: Odem, Itka Weinberger, Jot- es, Chofszija, Tosia Krzeszowice, Mucha Zakopane, S. i M., Alko, Ika Nowy Sącz;

po 17 punktów: L. Garber, L. Gutówna, S. L. Wächter, Eugenja Silbermanówna, Józiu W., Fr. Blaustein, R. Wandererówna;

po 16 punktów: K. C. Z., Czwartak, Regina Reinhold, Berta Gärtner, Syda R., Artur Süsser, C. B. Sch., X z nad Sanu;

po 15 punktów: Oleś Menasse, Halimud, Figaro, W. Penzer, Mgr. S. Grünspan, Ina, Ka- Er;

po 14 punktów: Jehoszua Sperling, Na- Ma, Janka Streimerówna, Leopold Kolber, Marabut, A. J. Ż., Er- Es, Duma N .Sącz, F. K. Andrychów, Alfred Hubler, Lise Glücklich, Jot- es, H. Natans;

po 13 punktów: Eta Grünspan, Janina Wulkanówna, Ha- Pe Rzeszów, Lo- Ha, Ludwik Weiss, Dora Brawówna;

po 12 punktów: Marja Fischówna, Gezet, Jedna, H. M. Śląsk, Bronia D.

* * *

Posiadacze mniejszej ilości punktów odpadają, wobec rychłego zakończenia konkursu.

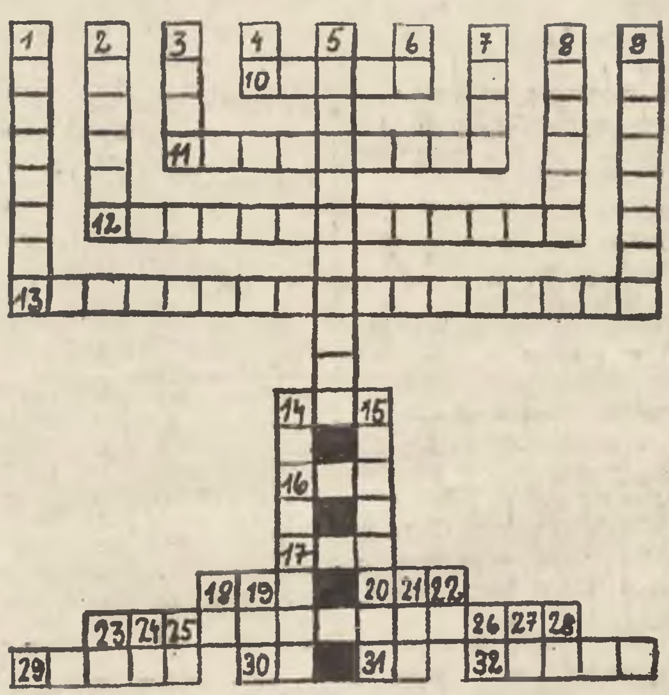
ODPOWIEDZI REDAKCJI:

S. L. W.: Rozwiązania niezupełne, zarówno poprzednio, jak i obecnie.

A. J. Ż.: Odpowiedź w poprzednim numerze. Także obecne rozwiązania błędne i niezupełne.

Krzyżówka chanukowa

Ułożył: „Szaradzista".



ZNACZENIE WYRAZÓW:

Poziomo: 10) Postać z rewolucji francuskiej; 11) Zakład wychowawczy; 12) Przedmiot bielizny; 13) Imię i nazwisko poety hebrajskiego; 14) Spójnik; 16) Rzeka w Polsce; 17) Zaimek; 18) Katedra; 20) Aplauz; 23) Bohater żydowski; 29) Zasłona; 30) Zaimek (wspak); 31) Bóstwo; 32) Rzeka we Francji;

Pionowo: 1) Mieszkaniec Kaukazu; 2) Plemię; 3) Gatunek herbaty; 4) Skrót miary długości; 5) Miasto w Polsce; 6) „I" w języku martwym; 7) Gra; 8) Niepowodzenie; 9) Prawodawca asyryjski; 14) Niezaprzeczalna zasada; 15) Wyspa i port w pobliżu Afryki; 18) Przysłówek; 19) Część ciała; 21) Marka aparatów fotogr.; 22) Skrót tytułu (wspak); 23) Małżonka Zeusa; 24) Litera fonet.; 25) Litera fonet.; 26) Karta; 27) Spójnik; 28) Nuta (wspak).

* * *

Powyższą krzyżówką chanukową rozpoczynamy nasz **CZWARTY KONKURS ROZRYWKOWY** którego szczegóły ogłosimy w terminie późniejszym. Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki wraz z kuponem nr. 1, zamieszczonym poniżej upływa we wtorek, dnia 3-go stycznia 1933 r.

KUPON Nr. 1
do IV. konkursu rozrywkowego

---

jąc wesoło. Jakiś pijaczyna krążył dokoła latarni, jakby przyciągany magnetycznym jej wpływem. A z oddali płynął zapach lasów szpilkowych i świeżych łąk.

Wobec tych wszystkich osobliwości Archibald nie zdziwił się zupełnie, gdy jego mała aresztantka łagodnie wsunęła swą lewą rękę pod jego prawe ramię. Przeniknęło go jakieś dziwne, słodkie, ciepłe uczucie, — jak ongiś, w maju jego miłości...

Przechylił lekko jej jasną główkę... a może to ona sama pochyliła ją ku niemu?

W tej chwili posłyszał silne dzwonienie i turkot nadjeżdżających wozów. Czyżby to była straż ogniowa?

Tak — to ze wszystkich stron wypadają nagle strażacy, porywają dziewczynę i uwożą ze sobą. Archibald stoi jak sparaliżowany, spoglądając za znikającą jasną główką...

Archibald budzi się. Telefon dzwoni rozpaczliwie. Jeszcze niema siódmej, ale Ilona już dzwoni. Ta sama Ilona, co wczoraj wieczór dopiero zerwała z nim na zawsze! Z wściekłością odrzuca słuchawkę.

— Tak, tak, — tylko we śnie trafiają się takie jasnowłose dziewczynki, co najpierw włamują się do mieszkania, a potem do serca!..

Rzeczywistość nazywa się Ilona, powoduje bezsenne noce i telefony wczesnym rankiem...

NOTATKI LITERACKIE

NOWA KSIĄŻKA M. STAWSKIEGO W POLSKIM PRZEKŁADZIE. Nakładem księgarni M. H. Rubina we Lwowie (Batorego 4) ukazała się w polskim przekładzie Racheli Auerbachówny nowa książka znanego pisarza hebrajskiego M. Stawskiego pt. „Moje miasteczko — Ludzie i zwierzęta" (z 19 rycinami).

PRZEMIANY KRAJOBRAZU WIELKOPOLSKIEGO. Jeśli rozważyć i z rzeczywistością skonfrontować paradoksalne napozór twierdzenie Wilde'a, jakoby przyroda i krajobraz zmieniały się pod wpływem sztuki (malarstwa), paradoks wildeowski wcale nie wyda się pozbawiony racji. — Jakby ilustracją tego w zastosowaniu do Wielkopolski jest praca Konstantego J. Hładyłowicza pt. „Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce". Praca ta ukazała się jako dwunasty tom „Badań z dziejów społecznych i gospodarczych" (Kasa Mianowskiego, Lwów, 1932). Pracy brak wprawdzie doskonałości metody badania, ale napisana jest przejrzyście i plastycznie.

„HASOLEL", organ młodej twórczości hebrajskiej, pod redakcją J. Netaneli-Rothmana we Lwowie ukazał się w druku i zawiera poezję i prozę autorów: Uru Cwi Grinberg, Aron Ehrlich, S. Melzer, Dr S. Karl, A. C. Witlin, J. Netaneli, S. Zahler, A. D. Werbner, I. Opper, Dr D. Vogel, M. Sternschein, N. Stockhammer, J. Weinsbös, M. Kleinbeln. **Adres redakcji i administracji: „Hasolel" Lwów, Skr. poczt. 272.**

LEKARZ DOMOWY
DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Witaminy a zdrowie

Odkrycie uzupełniających środków odżywczych, tak zwanych witamin zawartych w pokarmach, doprowadziło do dużych i ciekawych wyników praktycznych. Jednakowoż, przy całej swej niezbędności, nie są witaminy jedynemi wartościowemi składnikami naszego pożywienia; także i inne składniki naszych środków odżywczych mają swoją olbrzymią wartość.

Na czem polega wartość i znaczenie witamin? Kilka przykładów wystarczy do wyjaśnienia tego problemu. Przez podawanie tranu wielorybiego n. p. i innych antyrachitycznych substancyj można ułatwić rozwój organizmu, a zwłaszcza tworzenie się

kości i zębów u dzieci,

jeśli się im przytem równocześnie podaje t. zw. antirachistyczną witaminę A i sprzyjającą wzrostowi witaminę B; można je również podawać kobietom w ciąży i karmiącym matkom. Ponieważ mleko zawiera niewystarczającą ilość witaminy C, której brak może spowodować wybuch cierpienia, znanego pod nazwą „szkorbutu", wobec tego lukę tę wypełnić można przez zastąpienie witaminy tej sokiem pomarańczy. Zawsze jednak — wobec ślepego pędu, polegającego na tem, by spożywać jaknajwięcej witamin — pamiętać o tem należy, że człowiek dorosły, przyzwyczajony do pospolitej djety mieszanej, zawierającej sałaty, jarzyny i surowe owoce, z łatwością pokrywa w ten sposób swoje zapotrzebowanie na witaminy.

Dla zdrowego człowieka najlepszym doradcą jest przyrodzony mu instynkt odżywiania się, któremu zamało naogół ufamy. Może on nas uchronić od tego, by hołdować w nadmiernym stopniu pewnym kierunkom djetetycznym, takim, jak n. p. modna w ostatnim czasie

djeta surówkowa.

Naturalnie środki odżywcze, a więc mleko, masło i jaja, utrzymać można przez cały rok na jednolicie wysokim poziomie zawartości witaminowej, jeśli się dba o bogatą w witaminy paszę dla naszych zwierząt domowych. Można — przy zastosowaniu odpowiednich metod — tak wysuszyć trawę względnie wogóle paszę zieloną, że z bogatej zawartości witaminy A, w jaką obfitują rośliny zielone, tylko bardzo niewiele ginie bez korzyści. Metody te stosuje się n. p. obecnie w Szwecji z dużem powodzeniem.

Tak ważny na zachodzie Europy, środek odżywczy ludowy jakim jest

margaryna,

można przez dodanie rozpuszczalnej w tłuszczach witaminy A i D uczynić prawie że równowartościowym z naturalnem masłem. Antyrachityczną witaminę B można, jak wiadomo, otrzymać sztucznie przez naświetlanie t. zw. ergosteryny, substancji otrzymywanej w stanie czystym z drożdży, promieniami ultrafjoletowemi.

Najważniejszym materjałem budowlanym dla witaminy A jest t. zw. „karotyna", żółty barwik marchewki. Przechodzi on z pokarmów naszych w krew względnie w osocze krwi, ulega następnie zamagazynowaniu w wątrobie, gdzie znaczna jego część przekształcona zostaje w inną jakąś substancję wzrostu. W. Instytucie Biochemicznym w Sztokholmie udało się badaczom, przedewszystkiem profesorowi Eulerowi, uzyskać przez rozszczepienie karotyny ciało o działaniu niesłychanie silnie wpływającem na rozwój organizmu: już jedna trzytysięczna część miligrama tej substancji stanowi dla szczura dzienną rację, wystarczającą do zapewnienia mu normalnego wzrostu. Jakie działanie dalsze mają karotyny względnie substancje wzrostu o typie A, tego jeszcze nie wiemy. To jedno zdaje się być pewne, że przyczyniają się one do

odporności na infekcje

wszelakiego rodzaju. Trzeba będzie jednak wyjaśnić jeszcze, jakie chemiczne procesy prowadzą do tego efektu.

Dobrobyt a dziedziczne obciążenie

Jeśli spokojnie zastanowimy się nad tem, w jaki sposób sytuacja finansowa danego indywiduum wpływać może na dziedziczne obciążenie jego potomstwa, to dojdziemy do przekonania, że właściwie możliwość tego obciążenia jest daleko mniejsza dla ludności uboższej, niż dla zamożniejszej.

Przedewszystkiem uwzględnić trzeba fakt, że na skutek coraz to bardziej utrudnionego wykształcenia w zawodach akademickich, jak również na skutek coraz to bardziej wzrastających trudności w usamodzielnianiu się przemysłowców, fabrykantów, kupców, czy też zawodów wolnych moment wstępowania młodych ludzi w związki małżeńskie ulega coraz to większemu opóźnieniu. Na ogół nie można tego uważać za fakt korzystny dla otrzymania zdrowego potomstwa; zwłaszcza

duża różnica wieku między ojcem a matką

wpływa niekorzystnie na potomstwo. Jaskrawym przykładem tego jest wcale nie tak bardzo rzadka, a nadzwyczajnie przytem ciężka forma degeneracji duchowej i cielesnej, znana pod nazwą „mongolizmu", dla której znaczna różnica wieku między rodzicami jest nieraz przyczyną wywołującą.

Tak samo rozpowszechniony bardzo zwyczaj wśród warstw zamożnych zawierania małżeństw tylko z osobami zamożnemi utrudnia w znacznym stopniu naturalny dobór płciowy. Krąg osób, stojących do wyboru, zacieśnia się w ten sposób nadmiernie, a bardzo często zdarza się, że ze względów finansowych przychodzi do poślubienia osób chorobliwych lub mniejwartościowych, co naturalnie odbija się niekorzystnie na zdrowiu przyszłych pokoleń.

U osób niezamożnych nie odgrywają te okoliczności tak dużej roli. Dwoje biedaków znajduje się znacznie łatwiej; przytem człowiek niezamożny

zdecydować się może wcześniej do małżeństwa,

bo jego zdolność zarobkowania wchodzi wcześniej w życie, niż u osób zamożnych, i nie rokuje w latach przyszłych tak znacznej zwyżki, by z tego powodu opłacało się jeszcze zwlekać z ożenkiem.

Niestety jednak z uwzględnieniem faktu, czy osoby, wstępujące w związki małżeńskie, są już psychicznie zdrowe względnie czy w rodzinach ich niema wypadków poważniejszych chorób umysłowych lub nerwowych — niebardzo się jeszcze liczą i warstwy zamożniejsze i niezamożne. Coprawda, człowiek zamożny może, o ile jest na tyle przewidujący, zasięgnąć wcześniejszych informacyj w tym względzie; co więcej, może — chociaż i to dzieje się bardzo rzadko — prowadzić dokładną historję swej rodziny, podczas gdy ludzie niezamożni mało się troszczą o swoich najbliższych krewnych, zwłaszcza, jeśli ci nie mieszkają w tem samem mieście — ale na ogół brak jest jeszcze należytej uwagi, brak wogóle zrozumienia dla tej higjeny rasy, która tak wielkie przecież ma znaczenie dla przyszłych pokoleń.

Kronika wiadomości lekarskich

DLACZEGO SYPIAMY W NOCY?

Potrzeba wypoczynku przystosowała się u człowieka do stworzonej już przez przyrodę zmiany światła i ciemności, jednakowoż już zgóry trzeba zaznaczyć, że przystosowanie się to nie jest właściwie wypływem konieczności. Ludzie nastawieni są w przeważającej większości optycznie, to znaczy, że odbierają najwięcej i najsilniejsze bodźce przez oko, czyli innemi słowy reagują na to, co widzą. I na skutek tego to właśnie nastawienie okres ich wypoczynku przypada na noc, a okres aktywności na dzień. Właściwość tę dzielą ludzie z zwierzętami, nastawionemi optycznie. Istnieją jednakowoż zwierzęta, które są nastawione inaczej. Myszy np. są na bodźce świetlne dość nieczułe, ich najsilniejszym zmysłem jest węch. Następstwem tego jest dość obojętne zachowanie się wobec zmiany dnia i nocy; można u zwierząt tych stwierdzić w ciągu 24 godzin kilka okresów spoczynku i ruchliwości. Dżdżownice natomiast są zwierzętami, które reagują przedewszystkiem na dotyk i dlatego też dzień, czy noc nie mają żadnego wpływu na tryb ich życia. Tu trzeba zaznaczy, że i człowiek w okresie niemowlęctwa przechodzi taki okres „dotykowy"; stąd też bierze swój początek zjawisko, że niemowlęta zachowują się równomiernie tak w dzień, jak i w nocy. I że śpią tak samo dobrze i długo we dnie, jak i w nocy. Dopiero, gdy przyjdzie do rozbudzenia się zmysłu patrzenia i obserwowania, a to ma miejsce zazwyczaj dość wcześnie, dopiero wtedy przychodzi do powolnego przystosowywania się do zmiany dnia i nocy. Siła nastawienia optycznego, a właściwie wrażliwość świetlna ludzi dorosłych bywa różna. Dlatego też ważną jest rzeczą, by w zawodach, które wymagają pracy nocnej, stwierdzić przedewszystkiem, jaką jest wrażliwość na światło u ludzi, którzy tym zawodom poświęcić się pragną. Wielu z nich cierpi bardzo na skutek tego, że nie mogą w żaden sposób nadrobić we dnie straconego spoczynku nocnego, podczas kiedy inni mają to szczęście, iż mogą powiedzieć o sobie: „Ja sypiam o każdej porze dnia i nocy".

PRZERYWANIE CIĄŻY U KOBIET SERCOWO CHORYCH

Autorowie francuscy zwracają w ostatnich czasach uwagę na fakt częstego występowania skrzepów u kobiet chorych na serce, a zwłaszcza u chorych z rozszerzeniem serca i zaburzeniami w krążeniu płucnem. Fakt ten jest o tyle ważny, że zdarza się to zwłaszcza u kobiet z niedomogą mięśnia sercowego, który to stan już sam przez się stanowi w wielu wypadkach wskazanie do przerwania ciąży. Tak więc lekarz staje często wobec dylematu: z jednej strony konieczność przerwania ciąży,

z drugiej strony niebezpieczeństwo powstania skrzepu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

CZYTELNICZKA Nr. 100: Kąpać ręce naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie, a na noc smarować maścią ichtyolowo-kamforową. Nosić obszerne, wełniane rękawiczki. Nadto, o ile to tylko możliwe, nagrzewać ręce przy pomocy diatermji. STAŁA CZYTELNICZKA, CHRZANÓW: Medycyna nie zna niestety środka, zapobiegającego temu. BLONDYNKA Nr. 32: Trzeba przedewszystkiem ustalić siłę wzroku oka prawego, a następnie używać stale szkieł, które wyrównają dla tego oka braki. Tylko w ten sposób można przymusić to oko do pracy i zapobiec dalszemu pogarszaniu się wzroku. Jeśli Pani tego odrazu nie zrobi, to oko to z czasem stanie się zupełnie niezdolne do pracy. KRAKOWIANKA: 1) Jest to objaw zwyczajny i naturalny u wszystkich kobiet. 2) Utlenić przy pomocy wody utlenionej, a staną się mniej widoczne. 3) Wymaga zbadania przez lekarza chorób nerwowych. 4) Tylko woda z mydłem; innego sposobu nie znamy. 5) Zmywać pachy i nogi codziennie 2-procentowym roztworem formaliny, potem pudrować. 6) Twarz nacierać codziennie świeżo uciętym płatkiem cytryny. 7) Po każdem jedzeniu myć zęby przy pomocy pasty do zębów. — Reszta pytań wymaga uprzedniego zbadania. — STAŁA ABONENTKA: 1) Założenie tzw. „pessarium" na ujście szyjki macicznej jest jednym z najskuteczniejszych środków 2) Tylko badanie ginekologiczne może to ustalić w pierwszych miesiącach. 3) I owszem, gimnastyka (w miarę naturalnie) jest pożądana. 4) Wcierać codziennie w skórę głowy pomiędzy włosy, spirytus salicylowy; jeśli to tylko możliwe, naświetlać głowę przynajmniej raz w tygodniu — intensywnie lampą kwarcową. — ESES 1888: 1) W zimie lepiej jest otwierać okno w pokoju przyległym do sypialni, ale trzeba się do tego stopniowo przyzwyczaić. 2) Przy przeziębieniu lepiej tego unikać. 3) I tutaj lepiej, na czas przeziębienia odstąpić od tego zwyczaju. 4) I owszem, wolno się gimnastyko wać, byle nie nadmiernie. 5) Tylko — sztuczne czernienie. 6) Ekstrakt z łupin orzechów włoskich. 7) I owszem, i tu gimnastyka jest dozwolona, a nawet wskazana. 8) Jedyny sposób to zahartowanie się przez zmywanie zimną wodą. — CZYTELNIK Z PROWINCJI: Uważamy, że ze względu na możliwość przemoczenia ubrania sport ten dla cierpiących na dolegliwość reumatyczne nie jest wskazany. Inne dolegliwości, przytoczone przez Pana w liście, nie są tak ważne i można je ewentualnie przezwyciężyć. — MOCNO ZANIEPOKOJONA: Jedynym radykalnym sposobem usunięcia tego zarostu jest usunięcie go przy pomocy elektrolizy, względnie diatermji. Uskuteczni to Pani każdy lekarz-kosmetyk. — ANITA Z KRAKOWA: 1) Wskazana elektryzacja nosa słabemi prądami galwanicznemi. 2) Medycyna nie zna sposobu uniknięcia tej dolegliwości (o ile to wogóle można tak nazwać). — TROSKLIWA MATKA Z PROWINCJI: 1) Patrz wyżej „Anita z Krakowa" punkt 1); 2) Zmywać twarz 2 do 3 razy dziennie wacikiem, zamaczanym w rozcieńczonej wodzie kolońskiej, 3) Jest to następstwem jakichś zaburzeń w funkcjonowaniu jajników; leczenie przepisać może tylko lekarz dokładnie, obznajomiony ze stanem zdrowia pacjentki. 4) Trzeba przedewszystkiem mieć tę pewność, że najmniejszy odłamek szkła nie pozostał w ranie. — E. S. DOBCZYCE: Odpowiedzi już udzieliliśmy poprzednio. ABSOLWENTKA: 1) Proszę się zastosować do rad, udzielonych „Troskliwej matce z prowincji" pod 2); 2) I owszem, pudrowanie wskazane. Imiennie żadnych kosmetyków z zasady nie polecamy. 3) i 4) Wymaga przedewszystkiem zbadania i dopiero od wyniku tego zbadania zależy leczenie. — L. N. N. S.: I owszem, możliwości tej nie można wykluczyć. EDA: Zakraplanie kropli cynkowych może sprowadzić pożądaną zmianę. BÓG ZAPŁAĆ: Bywa to zazwyczaj cierpienie przewlekłe i leczenie zależy od stadjum, w jakiem choroba w danym momencie się znajduje; dlatego też bez obejrzenia trudno jest na odległość cokolwiek doradzać.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Z działalności Tow. Krzewienia Narciarstwa

Stacje narciarsko-turystyczne TKN-u

T. K. N. zajmuje się organizacją sieci stacji turystycznych. Wiadomem jest, że sieć schroniskowa w naszych górach jest za słabo rozbudowana i że chwilowo społeczeństwo nie posiada środków, by ją powiększać. Dlatego też, nie mogąc zapewnić na wszystkich szlakach narciarzowi-turyście wygody, jak na Hali Gąsienicowej, Pilsku, lub w dolinie Chochołowskiej, zdecydwało się Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa w miejscach, gdzie trzeba takich punktów oparcia, zorganizować stacje turystyczne. Są to prywatne pomieszczenia, gdzie narciarze znajdą zawsze możność przenocowania, ciepłe pomieszczenie z łóżkiem, możność ugotowania strawy, względnie otrzymania skromnego pożywienia. Wszystkie takie stacje zaopatrzono w prymitywny ekwipunek turystyczny, tj. w mapy, wskazówki co do komunikacji dalej środki pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, wreszcie ceny noclegów unormowano jednakowo. — T. K. N. wydał spis tego rodzaju stacji, które są tak pomyślane, że mają uzupełniać sieć istniejących schronisk, stwarzać punkty oparcia tam, gdzie ich niema, a są konieczne, a temsamem otwierać nowe tereny i umożliwiać przedsiębranie takich wycieczek, jakich jeszcze dotychczas dla braku odpowiednich punktów oparcia podejmować nie można było.

WYKAZ STACJI NARCIARSKICH T. K. N. przeznaczonych także na kolonje szkolne zimowe:

1) Ustroń Polana: Hotel „Czantorja" miejsc 30 do 40.
2) Wisła, Pensjonat „Piast" miejsc 15.
3) Czantorja Stożek (Dolina Jawornika), poczta Wisła: schronisko prywatne na „Soszowie" 10 łóżek, cena niżej zł. 1.50.
4) Kozińce (poczta Wisła) schronisko prywatne J. Hałama, 20 łóżek, 20 sienników, zł. 1.50 (niż.)
5) Równica — Salmopol: Schronisko pryw. J. Chobot, poczta Wisła na Jastrzębatej: 20 miejsc zł. 1.50 (zniż.)
6) Istebna „Rogowiec" J. Stańka (centrum) 16 łóżek, zł. 1.50 (zniż.) gospoda.
7) Istebna „Bucznik" Konarzewski (zł. 1.50 cena)
8) Koniaków, p. Legierski. hotel 25 łóżek, na zamówienie 100 miejsc (zł. 1.— do 1.50).
9) Hucisko: J. Gąsiorek, 15 miejsc, zł. 1.50.
10) Sucha: Hotel Ćwiertni.
11) Zawoja: dwa schroniska szkolne.
12) Rycerska Górna: K. Butor Nr. 105—6 łóżek zł. 1.50.
13) Węgierska Górka: J. Rosmusowa (ul. Zielona) — 8 łóżek zł. 1.50.
14) Radziechowy: J. Moron Nr. 208 — 10 łóżek, cena zł. 1.50.
15) Ujsoły: J. Długosz Nr. 1000 — 10 łóżek, zł. 1.50—2.00.
16) Korbielów: St. Wierzbicka „Podhalanka" willa — 7 do 14 pokoi zł. 1.84, zł. 4.00, zł. 4.50.
17) Przyborów: J. Murzyk Nr. 1, 16 łóżek, zł. 1.50
18) Bystra k. Jordanowa: pow. Dom Zdrowia im. Dr. Pachońskiego, zgłoszenia Aleja Słowackiego L. 48/8 w Krakowie — łóżek 40, całe utrzymanie zł. 4.00.
19) Krościenko: Fr. Dankiewicz, willa „Hanka" 40 łóżek zł. 2.00.

Rajdy kolejowe i pociągi popularne

Dalszym punktem działalności T. K. N-u jest organizowanie pociągów rajdowych i popularnych. **Rajdy kolejowe** oparte są na doświadczeniach zeszłorocznych. Wyruszą one w dwóch terminach. Pierwszy rajd wyruszy 2. lutego 1933 z Jaremcza do Wisły, gdzie przybędzie 10. lutego, drugi zaś wyruszy z Worochty również do Wisły w czasie od 23. lutego do 1. marca 1933 r. — Oba rajdy będą jednak przechodzić przez inne miejscowości, by dać możność uczestnikom, którzy już w zeszłym roku w takim rajdzie udział brali, w tym roku zapoznać się z innymi terenami. — Trzeba podnieść, że pociągi rajdowe są najlepszą formą zapoznawania się z mało jeszcze narazie znanymi terenami wschodnich i środkowych Karpat, terenami nieustępującymi w niczem terenom zachodnich Karpat, narazie tylko jeszcze trudno dostępnymi. Wygodna podróż w nowocześnie wyposażonym pociągu zapewnia wszelkie wygody, a z góry zakreślony program tego rodzaju rajdu zapewnia zwiedzenie szerokiej połaci kraju. Podnieść należy niezależność rajdu od lokalnych zmian pogody przez stałe przenoszenie się z miejsca na miejsce.

Pociągi popularne mają zupełnie inne zadanie. Mają one umożliwić tym, których nie stać na kosztowniejsze podróże, albo też którym brak czasu, zwiedzenie w krótkim przeciągu czasu i jak najmniejszym kosztem terenów często bardzo od ich miejsca zamieszkania odległych. — Takie pociągi wyruszają na trzy dni najwyżej, przenoszą narciarzy w tereny odległe i mało danym środowiskom znane, kosztują bardzo niewiele, bo będą korzystać ze zniżki dochodzącej przy przejeździe koleją, do 80 procent i są środkiem zmierzającym do zapoznania szerokich warstw turystów narciarskich ze wspaniałymi terenami innych okolic. Takich pociągów organizuje T. K. N. również kilka, a to do Sianek na 8. stycznia, do Zwardonia (z Warszawy) na 22. stycznia i w Czarnohorę, dwukrotnie, raz dla Warszawy i województw północnych w dniach od 11—13. marca, drugi raz dla Krakowa i Śląska w trzy dni Wielkiej Nocy.

STARANIEM TOW. KRZEWIENIA NARCIARSTWA W KRAKOWIE odbędą się dwa kolejowe Rajdy narciarskie pod nazwą: „Zimowym szlakiem Karpackim". Pierwszy z nich odbędzie się w czasie od 2 do 10 lutego 1933 na następującej trasie: Jaremcze, Sławsko, Truskawiec, Sianki, Krynica, Zakopane, Zwardoń, Wisła. — Drugi zaś w czasie od 21 lutego do 1 marca 1933 na następującej trasie: Worochta, Sławsko, Sianki, Łupków, Piwniczna, Krynica, Rabka, Maków, Zawoja, Zwardoń i Wisła. Koszta uczestnictwa wyniosą około 200 zł. Zgłoszenie należy kierować do T. K. N., Kraków Studencka 27 I. p. tam też otrzymać można szczegółowy prospekt, pięknie ilustrowany, informujący wszechstronnie o urządzanych raidach.

NOWE PUNKTY OPARCIA DLA NARCIARZY

Staraniem P. K. N. zorganizowano sieć nowych stacyj narciarskich obejmujących całe Karpaty. Ostatnio ukazał się spis stacyj turystycznych obejmujący Zachodnie Beskidy i Bieszczady. Spis ten na razie wydany prowizorycznie, obejmuje z górą 40 nowych schronisk (położenie stacyj), podając ilość miejsc, oraz ceny noclegów. Spisy te otrzymać można w lokalu Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa w Krakowie przy ul. Studenckiej Nr. 27.

HUNGARJA ZDOBYŁA MISTRZOWSTWO PIŁKARSKIE WĘGIER, detronizując o 1 punkt FTE. Hungaria wraca powoli do wspaniałej formy swej z czasów, gdy była jeszcze MTK. Skończyła ona sezon obecny jako jedyna drużyna bez porażki. Na drugiem miejscu jestFTE, który ubiegłego roku osiągnął jeszcze większy rekord nienotowany w dziejach futballu węgierskiego w całej kampanji mistrzowskiej nie tracąc ani jednego punktu (same wygrane bez remis). Pierwszej klęski po 20 miesiącach doznał FTE od groźnego **III. Obwodu,** który zremisował z Hungarją. Na trzeciem miejscu **jest Ujpest.**

Co dzień niesie?

ROZSTRÓJ NERWOWY PRZYCZYNĄ SAMOBÓJSTWA.

W dniu 25 bm. około godziny 17-ej popełnił samobójstwo przez powieszenie się na pasku, robotnik Jan Toporek (lat 21). Przybyły na miejsce lekarz obwodowy stwierdził zgon i polecił zwłoki odstawić do Zakładu Medycyny Sądowej. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, iż powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy oraz ogólna niechęć do życia.

HRABINA BRASSOWA PRZEGRAŁA MILJONOWY PROCES ZE SKARBEM PAŃSTWA

Sąd Okręgowy w Częstochowie pod przewodnictwem sędziego Ćwiakowskiego rozpoznawał sprawę hr. Brassowej, morganatycznej wdowy po bracie cara Mikołaja II., wielkim ks. Mikołaju Aleksandrowiczu o przyznanie jej tytułu własności do majątku jej męża, położonego w pow. częstochowskim. Wartość powództwa sięga 15 milj. złotych. Interes powódki popierali adwokaci Szyszkowski, Sokołowska i Rymowicz z Warszawy. Prokuratorję gen. reprezentowali radca Wierzbowski i radca Polemin. Rozprawa trwała od godz. 10 do godz. 12 w nocy. Przedstawiciele prokuratorji domagali się oddalenia skargi, wychodząc z założenia, że art. 12 Traktatu Ryskiego wyraźnie mówi o przejęciu przez skarb państwa majątków rodziny carskiej. O godzinie 12 w nocy sąd ogłosił wyrok, oddalający pretensje hr. Brassowej i zasądził od niej opłaty sądowe w wysokości 6.757 złotych.

KOMUNIŚCI PRZED SĄDEM DORAŹNYM.

W związku z czwartkowemi zajściami w Warszawie, gdzie grupa komunistów napadła na sklepy żywnościowe, dokonując rabunku towarów, władze bezpieczeństwa aresztowały 6-ciu uczestników tych ekscesów. Dwaj z nich schwytani na gorącym uczynku plądrowania mają być oddani pod sąd doraźny. Są to 23-letni B. Lichtman i 22-letni J. Dergner.

W piątek wieczór dokonano napadu na sklep wódek Fejwla Orfusa w ul. Szwedzkiej na Pradze. Rozbito szyby w oknach wystawowych, poczem zrabowano wódkę wartości 500 zł. Po dokonaniu napadu napastnicy zbiegli.

ZAMACHOWCY ŁÓDZCY PLANOWALI NAPAD NA BANK POLSKI I P. K. O.

Z Łodzi donoszą, że śledztwo prowadzone w sprawie Kuchciaka i towarzyszy ujawnia coraz to nowe sensacyjne szczegóły. Okazuje się, że banda Kuchciaka planowała napad bandycki na oddział Banku Polskiego w Łodzi, przyczem wszystko zostało już przygotowane. Wyprawa ta pomyślana była w ten sposób, aby w momencie napadu policja była zajęta gdzieindziej. Jedna z piątek miała zaalarmować policję przez podrzucenie petardy pod lokal komisarjatu policji i tam ściągnąć wszystkie oddziały policyjne. W tym samym czasie druga piątka korzystając z zamętu, miała dokonać napadu na Bank Polski. Ponadto projektowany był napad na oddział łódzki Polskiej Kasy Oszczędności oraz Dom Bankowy Jatka.

—oSo—

— **Z EZRY CHALUCOWEJ.** Dziś posiedzenie Komitetu Lokalnego o godzinie 8-ej wieczór w lokalu Ezry Starowiślna 1.

— **„HAZUMIR"** przy org. Ceire Mizrachi. Dziś we wtorek o godz. 8 wiecz. pierwsza próba chóru męskiego, pod batutą Prof. B. Sperbera. Przyjmuje się również niestowarzyszonych członków. Próba w lokalu Mizrachi (Kupa 16, parter).

KOLONJA CHALUCÓW OGÓLNO-SJOŃSKICH Kolonja zimowa chaluców ogólno- sjońskich rozpocznie się w czwartek wieczorem w „Bet-Chaluc", w Bielsku. Wyjazd z Krakowa w czwartek, o godz. 2 popoł. Od Krakowa korzystać będą uczestnicy z 50 proc. zniżki kolejowej.

— **Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** Dziś we wtorek o godz. 8'45 „Tytan w okowach" Wiktora Hugo, której wystawienie zyskało sobie zasłużone uznanie publiczności dzięki głębokiemu ujęciu przez reżysera M. Lipmana. Ceny miejsc zniżone.

Jutro we środę o godz. 8'45 wiecz. pierwszy występ znanej subretki Malwiny Rappel.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś we wtorek po cenach zniżonych powtórzenie wesołego wodewilu ze śpiewami i tańcami Stefana Turskiego „Krowoderskie Zuchy". W środę po cenach zniżonych powtórzenie dramatu Stefana Żeromskiego „Sułkowski" z dyr. Juljuszem Osterwą w roli tytułowej. We czwartek po cenach zniżonych, dramat Stanisława Wyspiańskiego „Wyzwolenie" z dyr. Juljuszem Osterwą w roli Konrada. Za głęboko przemyślaną i świetnie odtworzoną rolę Konrada, dyr. Juljusz Osterwa został odznaczony państwową nagrodą Min. W. R. i O. P. „Dom Otwarty" komedja Michała Bałuckiego, niegrana na naszej scenie od długiego szeregu lat, zostanie wznowiona na premjerze w sobotę, dnia 31 bm. w nowem opracowaniu scenicznem Wacława Nowakowskiego, w nowej oprawie dekoracyjnej Hieronima Zwolińskiego.

— **Z TEATRU BAGATELA.** Jak było do przewidzenia, premjera rewji pt. Tip- Top ściągnęła do „Bagateli" liczne rzesze publiczności, która bawiła się wspaniale, oklaskując wszystkie bez wyjątku punkty programu. Powodzenie rewji niebywałe.

— **NAJWESELSZY SYLWESTER W STARYM TEATRZE.** Znakomici artyści warszawscy, główne asy teatru warszawskiego „Banda", a to: **Hanka Ordonówna, Zula Pogorzelska, Kazimierz Krukowski, Konrad Tom, wystąpią w sobotę 31. bm. o godz. 7-mej, 9,15 wieczór i o godz. 11,30 w nocy, w Starym Teatrze.** Nazwiska tych artystów są najlepszą rękojmią, że wieczory te będą prawdziwą rewją szczerego humoru i śmiechu. Bilety na powyższe wieczory są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

— **NOC SYLWESTROWA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO.** W sobotę 31 bm. o godz. 11,30 w nocy odbędzie się w Teatrze Miejskim noc Sylwestrowa, w której wezmą udział najwybitniejsi artyści teatrów rewjowych warszawskich, a to **Hanka Ordonówna, Zula Pogorzelska, Kazimierz Krukowski, Konrad Tom.** Szereg znakomitych sił artystycznych oraz bogaty, pełen humoru program oto walory, które zapewne w noc Sylwestrową ściągną tłumy publiczności do Teatru Miejskiego, gdzie królować będzie humor, dowcip i piosenka. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł. 1,50 do 8,50 są do nabycia w kasie Teatru Miejskiego.

— **PLON TRZECH DNI.** Policja aresztowała: Neustadta Józefa, bez zajęcia i miejsca zamieszkania za kradzież kieszonkową na szkodę Ulrycha Garfunkla; Brożka Józefa (lat 19), robotnika, zam. Retoryka l. 3. za kradzież różnych rzeczy na szkodę Franciszka Woźnickiego. Chudomenta Antoniego (lat 30), robotnika, zam. Czarnowiejska 42, który wszczął awanturę i bójkę z Józefem Suderem na ulicy Urzędniczej. Stańka Józefa (lat 21) robotnika ze Sulechowa pow. Kraków za awantury i bójki w stanie nietrzeźwym.

Rzeczoznawcy uważają wynalazek Dunikowskiego za mistyfikację

Oskarżony nie godzi się na ekspertyzę Curie-Skłodowskiej

Paryż. 26. 12. PAT. W dalszym ciągu procesu Dunikowskiego przesłuchany został profesor fizyki w kolegjum w Bayonnie Silhouette. Stwierdził on, iż był obecny przy doświadczeniach Dunikowskiego w 1929 roku, przeprowadzonych przy użyciu ziemi z kamieniołomów. Doświadczenie trwało 48 godzin. W wytworzonej materji znajdowały się cząstki złota. Skąd pochodziły, świadek nie wie. Możliwe, iż zostały wprowadzone one do retorty inną drogą. Podejrzenie to nasunęło się świadkowi ze względu na stosunkowo małą ilość zużytej ziemi i nieproporcjonalną ilość wytworzonego złota.

Następny świadek, przedstawiciel francuskiego laboratorjum elektro-chemicznego Attali zeznaje, iż oskarżony na wszelkie zadawane mu pytania niezmiennie odpowiadał: „czy chcecie zgruntować tajemnicę wynalazku?" i groził zerwaniem umowy. Wobec takiego stanowiska, **strony finansujące pozostawiały mu całkowitą swobodę działania.**

Warto zaznaczyć, że powództwo cywilne domaga się zwrotu: W imieniu laboratorjum elektrochemicznego 75.000 franków, towarzystwa Fininidus — 575.000, pani van Hentz 950.000 fr. i Stanisława Sobańskiego 150.000 fr.

Następnie zeznaje dyrektor szkoły centralnej oraz członek Akademji Umiejętności Guillet. Ze względu na to, iż Guillet wchodził w skład rady administracyjnej pewnego towarzystwa, wydobywającego złoto, Dunikowski odmawiał mu wszelkich wyjaśnień, obawiając się podstępu. Guillet słuchany przez sąd z wielką uwagą, twierdzi, iż **wynalazek Dunikowskiego jest, jego zdaniem, mistyfikacją. Wiadomości Dunikowskiego, jak twierdzi ekspert, nie pozwoliłyby mu nawet na zdanie matury. Maszyna jego jest poprostu dziecinną zabawką.**

W pewnej chwili dochodzi do ostrej wymiany zdań między ekspertem a obrońcą Dunikowskiego, którą uśmierza przewodniczący. Dunikowski oświadcza, iż **wynalazek jego oparty jest na substancji radjoczynnej, jemu tylko znanej i wytwarzanej z „pewnej skały". Oskarżony nie chce jednak powiedzieć z jakiej „skały".** Na uwagę prokuratora, iż należy wskazać ekspertom, gdzie ona się znajduje, Dunikowski odpowiada, iż jako prawnik prokurator ma rację, lecz nie ma jej jako wynalazca. **Oskarżony rozwija teorję o „materji promieniującej" oraz o zastosowaniu jej w świecie zwierzęcym i roślinnym.** Ekspert Guillet przerywa twierdząc, iż tę „materję promieniującą" wynalazł Dunikowski, oraz **czyni mu propozycję przeprowadzenia doświadczeń w obecności największej uczonej Marji Curie-Skłodowskiej. Dunikowski odmawia.**

Drugi z rzeczoznawców Saunie, dyrektor wydziału identyfikacji sądowej, potwierdza zeznania Guilleta, dodając, iż **oskarżony nie dowierzał również Curie-Skłodowskiej.** Zgodnie z poprzednimi zeznaje trzeci ekspert, radjolog Bedeau.

Po zeznaniach świadków, z których inż. Orengo, przedstawiciel towarzystwa Finidus zeznał, że był obecny przy doświadczeniach oskarżonego i nigdy nie stwierdził jakichkolwiek machinacyj oszukańczych, przewód sądowy odroczono do 30 grudnia.

—

PORAŻKA DRUŻYNY POLSKIEJ W LIPSKU

Lipsk. 26. 12. Dziś odbył się tu przy olbrzymiem zainteresowaniu publiczności międzypaństwowy mecz piłkarski o robotnicze mistrzostwo Europy, między reprezentacjami Polski i Niemiec. Zwycięzyła drużyna niemiecka 4:1 (1:1).

Do przerwy gra była równa z lekką przewagą Polski. Pod koniec meczu z powodu przemęczenia podróżą nie wytrzymali Polacy tempa i przegrali niezasłużenie w takim stosunku mecz.

Jedyną bramkę dla Polski zdobył Freiman (z Żyd. RKS Gwiazda).

* * *

Zakopane. 26. 12. PAT. Dziś rozpoczął się tu 3-dniowy międzynarodowy turniej hokejowy z udziałem drużyn: W.E.V. (Wiedeń), AZS (Poznań), Legja (Warszawa), Pogoń (Lwów). Zawody wzbudziły ogromne zainteresowanie. Na trybunach zgromadziło się ponad 3.000 osób. Warunki lodowe bardzo dobre. Turniej rozpoczęło spotkanie W.E.V. (Wiedeń)—Pogoń (Lwów). Wynik 3:1 dla W.E.V. Następne spotkanie odbyło się między AZS (Poznań) a Legją (Warszawa). Gra obu drużyn nieciekawa i chaotyczna. Wynik 1:1.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

ADRJA: „C. K. Komenda serc" (Dolly Haas).

ATLANTIC: „Kohn i Kelly w Hollywood" oraz rewja Tirli- Bom.

APOLLO: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).

DOM ŻOŁNIERZA: Romans hrabianki. Nadprogram: art. ludowi Pkisa i Pyrdoł (kobza, harmonja, listek).

PROMIEŃ: „X. 27" (Marlena Dietrich).

SŁOŃCE: „Bohaterka strasznej nocy" (Brodzisz) oraz rewja warszawska „Jarmark śmiechu".

UCIECHA: „Arsen Lupin" (John Barrymore, Lionel Barrymore).

WANDA: „Pałac na kółkach" (K. Lubieńska, Igo Sym, Zbyszko Sawan, K. Krukowski. Nina Gruzińska).

SZTUKA: „Banda Bubula" (Georges Milton

Wiedeń 26. 12. PAT „N. Fr. Presse" donosi, że Austrjacki Kartel Cementowy został wypowiedziany na dzień 31 grudnia.

KRONIKA

Wschód słońca 7 m. 22	GRUDZIEŃ 27 WTOREK 28 Kislew 5693	Zachód słońca 15 m. 28

Z CENTRALI KEREN KAJEMETH LEISRAEL.

Z ramienia Centrali Keren Kajemeth w Krakowie odwiedzi delegat tow. Dr. A. Gottesdiener następujące miejscowości: we środę 28 bm. Lesko, we czwartek 29 bm. i w piątek 30 bm. Sanok i Zagórz, w sobotę 31 bm. i w niedzielę 1 stycznia Jasło, w poniedziałek 2 stycznia Biecz, we wtorek 3 stycznia Krosno, we środę 4 stycznia Gorlice, we czwartek 5 stycznia Grybów, w piątek i sobotę 6 i 7 stycznia Nowy Sącz.

Centrala wzywa komisje lokalne wymienionych miejscowości do poczynienia wszystkich przygotowań do przyjazdu delegata.

OBNIŻENIE CEN SUROWIC I SZCZEPIONEK.

Ministerstwo opieki społecznej (departament służby zdrowia) wydało zarządzenie, obniżające z dniem 1 stycznia 1933 ceny wszystkich surowic leczniczych, szczepionek ochronnych i leczniczych oraz insuliny, wyrabianych przez Państwowy Zakład Higjeny w Warszawie. Obniżka cen wynosić będzie od 15 do 25 proc.

NAPAD NA POLICJANTA.

Onegdaj w czasie wychodzenia z kościoła został napadnięty przez nieznanych osobników Władysław Szarej (lat 35) posterunkowy policji. Szarej doznał ran szyji i uda prawego. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

ZACZADZENI PODCZAS POŻARU.

W piwnicy domu przy ul. Wolskiej 4, zapalił się nagromadzony koks. W czasie pożaru uległ zaczadzeniu znajdujący się Józef Smoleń (lat 23) i Jan Kusek (lat 20). Pierwszy został przewieziony do szpitala, drugiego zaś po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawiono na miejscu.

POŻAR DOMU PRZY UL. GROMADZKIEJ.

Onegdaj zapalił się dach domu przy ul. Gromadzkiej l. 44. Jak ustaliły dochodzenia przyczyną pożaru było podpalenie sąsiadującej z domem stajni. Pomimo akcji straży pożarnej spłonął dach powała oraz jedna ściana. Szkoda około 1.000 zł.

SAMOBÓJSTWO NARZECZONEJ
po tragicznej śmierci narzeczonego.

Przed kilku dniami popełnił samobójstwo w Hołosku (Małopolska wschodnia) kpr. Horchowski, który strzelił do siebie z rewolweru w skroń. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Dramat powyższy pociągnął za sobą drugą ofiarę w osobie narzeczonej Horchowskiego, która nie mogła przeboleć jego utraty. Rozalja Kaitówna skoczyła onegdaj do stawu w Borkach Dominikańskich, ponosząc śmierć na miejscu.

10 PRZESTĘPCÓW POCHŁONĄŁ POŻAR.

Z Piotrkowa donoszą, że ubiegłej nocy w majątku Bujny spłonęła sterta słomy. W popiele znaleziono 10 zwęglonych trupów ludzkich, których personalji nie zdołano dotąd stwierdzić. Przeprowadzone przedwstępne dochodzenia ustaliły, że ofiarą pożaru padły prawdopodobnie poszukiwani przez władze bezpieczeństwa przestępcy, którzy kryli się w stertach. Przyczyną pożaru był zapewne rzucony na słomę niedopałek papierosa. Dalsze śledztwo w toku.

O rehabilitację bł. p. rabina Szapiry

Echa artykułu „Nowego Dziennika"

Przed kilkoma dniami ukazał się w „Nowym Dzienniku" — jak sobie zapewne Czytelnicy nasi przypominają — artykuł wstępny p. t. „Walter Bullerjahn a rabin Szapiro", w którym biorąc asumpt z głośnej rehabilitacji Waltera Bullerjahna w Niemczech, skazanego pierwotnie na 15 lat ciężkiego więzienia za rzekomą zdradę wojenną, a następnie całkowicie uniewinnionego, domagaliśmy się przeprowadzenia procesu rehabilitacyj nego błp. rabina Szapiry z Płocka, który w roku 1920 skazany został przez sąd polowy na karę śmierci. Wyrok został wtedy wykonany.

Artykuł nasz nie minął bez echa. Dowodem tego telefonogram warszawskiego korespondenta „Chwili", który donosi swemu pismu

„W związku z głośną rewizją procesu i rehabilitacją Niemca **Bullerjahna,** skazanego przed siedmiu laty przez sądy niemieckie na 15 lat ciężkiego więzienia za zbrodnię szpiegostwa na rzecz Francji, **wypływa obecnie wśród żydowskich kół palestry warszawskiej problem rewizji procesu roz strzelanego w roku 1920 przez polski sąd polowy błp. rabina Szapiry z Płocka.** Jak wiadomo, Bullerjahn w wyniku rewizyjnego procesu został obecnie uniewinniony i po 7-miu latach opuścił więzienie. Ten wynik procesu rewizyjnego w Niemczech **zainteresował warszawskie koła palestry.** Dzieje rewizyjnego procesu błp. rabina Szapiry są dosyć dziwne, gdyż mimo wieloletnich zabiegów ze strony obrony o przeprowadzenie rewizji tego procesu, sprawa ta dotąd nie znalazła się jeszcze na właściwych torach. W roku 1922 ówczesny poseł Hartglas wystąpił do wojskowych władz sądowych, domagając się rewizji procesu błp. rabina Szapiry. W wyniku przeprowadzonego procesu zapadł wyrok zasądzający. Wówczas obrońca złożył zażalenie do Wojskowego Sądu Najwyższego i w rezultacie najwyższa ta instancja sądowa zarządziła przeprowadzenie ponownej rewizji procesu. Zimą roku 1925 ustalony został termin rewizji procesu w Warszawie, sprawa jednak nie doszła do skutku i odroczona została na późniejszy termin z powodu niejawienia się wezwanych świadków. Wreszcie termin został wyznaczony w roku 1926. Krótko przed tym terminem obrońca zawiadomiony został telefonicznie przez wojskowy Sąd okręgowy w Warszawie, że termin rozprawy został odwołany i sprawa rozpatrzona będzie w okresie późniejszym.

W roku 1930, tj. po czterech latach, pojawiła się w jednym z dzienników warszawskich wiadomość, że został wyznaczony termin procesu w sprawie błp. rabina Szapiry. Wówczas obrona w listopadzie 1930 złożyła wniosek w sądzie wojskowym, prosząc o wyznaczenie terminu. Od tego czasu minęło z górą dwa lata i żadna w tym kierunku nie zapadła decyzja.

Zauważyć należy, że obok adwokata Hartglasa sprawą rewizji tego procesu interesował się swego czasu nieżyjący już obecnie poseł socjalistyczny adwokat dr. Marek.

Tu należy przypomnieć — zaznacza wkońcu korespondent „Chwili" — że podobne dzieje miały zabiegi o rewizję procesu rozstrzelanego w roku 1920 burmistrza Ostrowa Mazowieckiego, Polaka, działacza „Wyzwolenia" Kubata. Imieniem rodziny tego ostatniego występował znany adwokat warszawski, zmarły w międzyczasie śp. Śmiarowski oraz adwokat Szumański".

Otwarcie sezonu hokejowego

MAKKABI—B. B. E. V. 1:1 (0:1, 0:0, 1:0).

Bielsko 25. 12. Z okazji otwarcia sezonu hokejowego rozegrane zostały zawody pomiędzy drużyną „Makkabi" z Krakowa a tutejszym zespołem B. B. E. V. Mecz ucierpiał znacznie naskutek złego stanu lodu oraz słabej kondycji drużyn które rozgrywając pierwsze zawody w tym sezonie, nie stały jeszcze na swym normalnym poziomie.

Pierwsza tercja stoi pod znakiem lepszej gry gości, którzy nie dopisują jednak w sytuacjach pod bramkowych. Lepiej wiedzie się gospodarzom, którzy ze strzału Krauzego uzyskują prowadzenie. — W drugiej tercji Bielszczanie podnieceni sukcesem dochodzą częściej od gości, wynik nie ulega jednak zmianie. W trzeciej tercji „Makkabi" ma znów przewagę całkiem wyraźną. Wyrównanie pada ze strzału Brennera. Białoniebiescy mają jeszcze kilka szans, których nie wyzyskują. Z gości stosunkowo najlepiej wypadli Rosner i „Bronek", u gospodarzy Krause. Sędzia p. Pilarzy.

CRACOVIA—MAKKABI.

W dniu dzisiejszym zostanie rozegrany w Krakowie mecz hokejowy Cracovia—Makkabi. Jest to pierwsze spotkanie hokejowe w tym sezonie, toteż wywołało ono duże zainteresowanie. Obie drużyny wystąpią w swych najlepszych składach. Początek o godz. 7'30 wiecz. na torze „Makkabi". W czasie meczu ślizgawka czynna.

HOKEJ W KRYNICY

W dniach 25 i 26 bm. odbyły się w Krynicy zawody hokeju na lodzie. Krynica gościła drużynę hokejową Tow. gimn. Sokół w Krakowie. W pierwszym dniu zawodów rozegrano partję między drużyną Sokoła krakowskiego a K.T.H. w stosunku 0:1 na korzyść KTH. Rewanżowe spotkanie odbyło się dzisiaj o godzinie 12-tej i zakończyło się wynikiem remisowym 2:2.

* * *

Klub Narciarski uruchomił dom wypoczynkowy turystyczny, mogący pomieścić 60 osób. Przeznaczono na ten cel willę „Iwonka", gdzie sportowcy zawsze mogą znaleść mieszkanie i utrzymanie za stosunkowo niską senę zł. 5 dziennie od osoby.

Program min. Cherona

Paryż. 26. 12. (B) Jak „Quotidien" donosi, plan uzdrowienia finansów państwowych nowego ministra skarbu Cherona ma się opierać na zasadach następujących: 1) rozpisanie pożyczki premjowej, 2) wprowadzenie podatku obywatelskiego, 3) obniżenie stanu efektywnego armji z 20 na 14 dywizyj, co ma przynieść 1.500 miljonów oszczędności i 4) podjęcie energicznych kroków przeciw opieszałym podatnikom.

54 GÓRNIKÓW ODCIĘTYCH OD ŚWIATA

Nowy Jork. 26. 12. ((R) W kopalni węgla w Moveaqua w stanie Illinois wydarzył się w sobotę wybuch, wskutek czego **54 górników odciętych zostało od świata. Akcję ratunkową utrudniają wydobywając się gazy. Dotąd wydobyto 8 zabitych. Istnieją obawy, że reszta górników również poniosła śmierć.**

MŁODOCIANI PATRJOCI Z TROGIRU.

Wiedeń 26. 12. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą ze Splitu: 6-ciu młodych robotników zgłosiło się do władz w Trogirze, oświadczając, że w nocy z 1 na 2-go grudnia uszkodzili lwa św. arka znajdującego się na wałach miejskich. Jako motyw swego czynu podali oni poczucie narodowe i patrjotyczne. Młodzi robotnicy zostali skazani po 5 dni aresztu każdy. Zarząd miejski zgłosił ponadto przeciwko sprawcom uszkodzenia skargę o odszkodowanie cywilne.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

BŁP. ADOLF FRIEDEMANN.

W ubiegłą środę zmarł w Amsterdamie w 61 roku życia znany działacz i publicysta sjonistyczny, błp. Adolf Friedemann, przyjaciel Teodora Herzla i autor jednej z pierwszych biografij herzlowskich.

Od r. 1902 do 1920 należał błp. Adolf Friedemann do Komitetu Akcyjnego Światowej Organizacji Sjonistycznej. Od r. 1920 kierował biurem Keren Hajesodu w Holandji.

Cześć Jego pamięci!

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana